

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 88.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Droższa: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawo (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nakłosał: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Kto nam lud powróci!..

Jedną z najważniejszych dla nas spraw w ciągu wojny obecnej, a zarazem jedną z najdotkliwszych, najboleśniejszych, jest sprawa naszych „wyrzanceńców“, „wysiedleńców“, czy też „uchodźców“, jak ich Rosyanie nazywają, najzupełniej zresztą niesłusznie. Boć chyba ironia jest nazywać „uchodźcą“ lub „zbiegiem“ tego, kogo przemocą wygnano z ziemi rodzinnej, zniszczono mu cały dobytek, zapracowany w pocie czoła przez niego i przez jego ojców, i pod groźbą nahałki kozackiej pognano go het, het, aż pod Ural, aż za Ural, na Sybir, by kości jego znalazły się obok kości tych, których tam gnano pół wieku temu.

Wówczas były to warstwy inteligencji narodu, szlachty. Dziś lud tę samą drogę odbywa. Wspólna dola obu warstw, które rząd rosyjski zawsze starał się dzielić i waśnić między sobą, a które dziś sam łączy we wspólnem cierpieniu „zsyłki na Sybir“.

W tej ostatniej „zsyłce“ jest coś tak strasznego, tak potwornego, że nie przestaniemy powtarzać, iż nigdy jeszcze, nigdzie na świecie, żaden rząd żadnemu narodowi nie zrobił takiej krzywdy, jaką nam wyrządził rosyjski, rzucając około dwóch milionów ludności na pastwę niedzy i śmierci.

Głośne, wrzuszające były niegdyś słowa królowej Jadwigi, gdy za jej wstawieniem się zwrócono jakiejś gromadzie włościan straty, niesłuszną krzywdą wyrządzone:

— Kto im lzy powróci!..

Dziś słowa te, jak i owa krzywdą zblądły zupełnie wobec tej krzywdy, jaką narodowi naszemu wyrządzono. I niema odškodowania, niema wynagrodzenia, któreby krzywdę tę choć w drobnej części powtórzało.

Dziś nie królowa, lecz naród cały wołać powinien i wołać niewątpliwie będzie, gdy obejmie ogrom wyrządzonej nam krzywdy:

— Kto nam lud powróci!..

Bo z tych milionów, wyrzucanych z rodzinnych siedzib, zaledwie drobna część utrzyma się przy życiu, a drobniejsza jeszcze będzie mogła powrócić do kraju... Co do tego ludzi się nie trzeba!..

Zresztą, kto by chciał co do tego ludzi się jeszcze, temu rząd rosyjski postara się odebrać wszelkie w tym zakresie złudzenia. Już się o to stara. Smutne, lecz — niestety — prawdziwe wieści coraz wyraziściej o tem nas zapewnijają.

Wiadomo, iż po zarządzonej wysiedleńcu naszych włościan, rząd rosyjski w pierwszej chwili sam przelakł się swego dzieła niszczycielskiego i zwrócił się do Związku Ziemstw i Związku Miast, aby ruch ten uieły w jakaś organizację i nie dozwolili „zbiegiem“ ginąć z głodu po drogach. Równocześnie pozwolił na tworzenie „organizacji narodowych“ (komitetów), któreby rozciągnęły opiekę nad wysiedleńcami. Na tej zasadzie istnieje tak zw. „Komitet polski“.

Nie litość grała w tym wypadku rolę, lecz obawa, że wśród tych tysięcy, setek tysięcy, wybuchna epidemia, i że te rzesze zawłoka mór w głąb Rosyi.

Wiadomo, że skutkiem starcia pomiędzy organizacjami społecznymi (samorząd ziemski i miejski) a rządem, cofnięto organizacjom sumy przez rząd wydawane na dostarczanie wysiedleńcom bodaj minimum pomocy i żywności. Wiadomo o tem ponuro rozbrzmiała między społeczeństwem polskiem. Był to jakby wyrok zagłady wydany przez rząd rosyjski na owe rzesze nieszczęśliwych naszych tułaczy.

Dziś otrzymujemy szczegóły tej sprawy. Przynosi je wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“. Szczegóły w tej sprawie powinny być znane narodowi całemu, tem bardziej, że według nowego projektu rząd rosyjski widocznie dąży do całkowitej zagłady owych milionów, przymusowo z kraju naszego wysiedlonych.

Zasadą tego nowego projektu jest, że opieka nad wysiedleńcami ma być oddana organizacjom społecznym (ziemstwowi) i narodowym (komitetom) a oddana całkowicie w ręce gubernatorów. Pisaliliśmy już w swoim czasie, że „wyzwakuowani“ gubernatorowie Królestwa Polskiego otrzymali pewne rejony w Rosyi, na których znajdują się wychodźcy polscy, z poleceniem, aby nad tymi wychodźcami rozciągnęli opiekę. Kompetencya ich jednak jest mocno ograniczona, bo właściwą opiekę nad wysiedleńcami mają nie gubernatorowie z Królestwa ani rosyjscy, lecz jak to wyżej powiedziano, ziemstwa rosyjskie i polskie, względnie litewskie organizacje społeczne, jak Centr. Komitet Obywatelski i Zjazd Towarzystw dobroczynnych. Ten właśnie szczegół nie podoba się, czynnikom dawnego typu, dlatego starają się ukrócić i ewentualnie uniemożliwić działalność organizacji narodowych i społecznych.

Zasadnicze tezy projektu przedłożył specjalnie zwołanej w tym celu naradzie wiceminister N. Plewe; przedstawiają się one według „Gazety Polskiej“ jak następuje:

Kierownictwo całą sprawą zabezpieczenia potrzeb wysiedleńców, jak również rozporządzanie odpowiednimi kredytami należy do ministra spraw wewnętrznych. Dozór bezpośredni nad urządzeniem wysiedleńców w granicach gubernii należy do gubernatorów i naczelników miast. W celu zjednoczenia i planowego kierownictwa wszystkich instytucji miejscowych, gubernatorowie i naczelnicy miast mają prawo urządzić, pod swoim przewodnictwem narady, połączone z przedstawicielami administracji, samorządów: ziemskiego i miejskiego, jak również organizacji narodowościowych i innych, które pracują w danej miejscowości. W powiatach takie połączone narady mają się odbywać pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty. Kredyty, asygnowane na potrzeby wysiedleńców, ministerstwo spraw wewnętrznych przekazuje gubernatorom i naczelnikom miast.

Projekt spotkał się — pisze „Gazeta Polska“ — ze zrozumiałą opozycją. Poseł H. Świąciecki dowodził, że projekt ministerium spraw wewnętrznych w sposób zasadniczy narusza prawa organizacji narodowych. Według projektu mogą one działać o tyle tylko, o ile to się podoba gubernatorom. Dotychczas przedstawiciele organizacji narodowościowych mogli na naradzie specjalnej bronić swoich budżetów, dawać wyjaśnienia itd. Obecnie na organizacje narodowościowe patrzy się jako na dodatki, tolerowane z łaski.

Poseł J. Harusewicz wskazał, że projekt ministerialny sprzeczny jest z prawem z dnia 30 sierpnia, co do organizacji narady specjalnej do spraw wysiedleńców. Prawo to daje również obszernie pełnomocnictwo ministrowi spraw wewnętrznych, pod tym jednak warunkiem koniecznym, że wszelkie zarządzenia ministerialne będą rozpatrzone przez naradę specjalną. Tymczasem projekt obecny sprowadza rolę narady specjalnej do pisania asygnat na imię gubernatorów. Żadnego wpływu na gubernatorów narada mieć nie może, podlegają oni bowiem ministrowi spraw wewnętrznych.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 4 lutego:

Wschodni teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zachodni teren walk:

Obsadzona przez nas na północnym - zachodzie od H u l l u e h wyrwa, zasypaną została wskutek ponownego wybuchu wyrządzonego przez Anglików.

Pod L o o s i N e u v i l l e toczą się ożywione walki na granaty ręczne.

Na różnych punktach frontu, a szczególnie w A r g o n a c h artyleria nieprzyjacielska rozwinęła żywą działalność.

Na zachód od M a r l e, skutkiem pomyłki kierownika francuski dwupłatowiec bojowy, wpadł w nasze ręce nie poniósłszy uszkodzeń.

Balkański teren walk:

Lotnicy nasi zauważyli w dolinie Wardaru, na południe od granicy greckiej i około urzędzeń portowych w Salonice rozległe pożary.

Naczelne Dowództwo Armii.

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 4 lutego:

31 stycznia i 1 lutego niemiecka łódź podwodna przy ujściu Tamizy zatopila uzbrojony angielski parowiec strażniczy, jeden belgijski i jeden angielski parowiec rybacki, służące do celów wywiadowczych.

Balon marynarki, L. 19 nie powrócił ze wylotu wywiadowczego. Zarządzone poszukiwania nie odniosły skutku.

Według doniesienia Biura Reutersa, 2 lutego spotkał go na morzu P ó l n o c n e m angielski parowiec rybacki „King Stephan“, pochodzący z Grimsby; gondole i balon częściowo były zanurzone w wodzie. Załoga znajdowała się na niezatopionych częściach balonu. Parowiec odrzucił prośbę o ratunek pod pozorem, że załoga jego jest słabsza niż załoga balonu, poczem zawrócił do Grimsby.

Szef Sztabu admiralicy.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 4 lutego:

Rosyjski teren walk:

Austriacko - węgierska eskadra lotnicza obrzuciła bombami rosyjską miejscowość etapową S z u m s k, położoną na wschód od K r z e m i o c i c a. Liczne budynki stoją w płomieniach.

Pozatem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Walki armatnie na froncie P o b r z e ż a pozostają w dalszym ciągu dosyć ożywione i rozszerzyły się na liczne punkty k a r y n t y j s k i e g o i t y r o l s k i e g o okręgu granicznego.

Zamek w R u m o zniszczony został częściowo kilkoma trafnymi pociskami artylerii nieprzyjacielskiej.

Przed oszańcowaniami mostowymi T o l m e i n u, dzięki ostatnim ruchom wojsk naszych, cofnęli się Włosi na stoki na zachód od drogi C i g i u j — S e l o.

Balkański teren walk:

Wojska c. i k. operujące na terenie północnej A l b a n i i obsadzili K r u j e, przyczem czolowe ich oddziały doszły do rzeki I s z m i.

Położenie w C z a r n o g ó r z u bez zmiany, spokojne.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler

Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicy austriackiej.

WIEN. Urzędowo donoszą 4 lutego:

W dniu 3 lutego przed południem grupa krążowników przez ostrzeliwanie uszkodziła ciężko na wschodnim wybrzeżu Włoch dworce kolejowe w O r t o n i e i S a n V i t o. Liczne magazyny, oraz fabrykę w okolicy tych miejscowości, jak również pływającą winę do podnoszenia ciężarów i most kolejowy nad rzeką A z i e l l o, na północ od O r t o n y.

Po ostrzeliwaniu przedmiotów w S a n V i t o zaobserwowano pożary. Grupa krążowników wzięła pomysł.

Członek narady Czelnokow uważa, że projekt jest absolutnie nie do przyjęcia, prowadzi bowiem do zupełnego wykluczenia organizacji społecznych od spraw opieki nad wysiedleńcami.

W tym samym duchu wypowiedzieli się i członkowie narady.

Jaka byłaby opieka gubernatorów nad wysiedleńcami, łatwo domyśleć się można. A jednak przedstawiciele rządu, głównie zaś gubernator a raczej ex-gubernator grodzieński, Szebeko, (dotychczas nosi swój tytuł i pobiera pensję) dowodzą, że gubernatorowie są od tego, aby troszczyli się o dobrobyt powierzonej im ludności, więc i opieka nad wysiedleńcami przez nich tylko należycie wykonywana być może.

O trosce gubernatorów rosyjskich około dobrobytu ludności, my tu na miejscu wiele mieliśmy do powiedzenia.

Na razie jeszcze projekt rządowy nie uzyskał ostatecznej aprobaty. Ale niewątpliwie ją uzyska. Tymczasem odesłano go do specjalnej komisji, w której, między innymi, zasiada znany „przyjaciel“ Polaków, senator Neudhardt.

Nie ludźmy się. Niedola wysiedleńców ulegnie jeszcze pogorszeniu. W tem smutnem przekonaniu mimowoli z piersi wyrwa się okrzyk:

— Kto nam lud powróci!...
Okrzyk to bólu najwyższego, największej rozpacz.

Wojna.

5 lutego.

Państwa centralne dobyły wszystkich sił w celu obrony swego istnienia i bronią się wszelkimi możliwymi sposobami, aby ratować swe istnienie. I dziwić się temu nie można, jeżeli się wspomni, że niemal wszyscy obecni przeciwnicy Niemiec postanowili sobie wymazać Niemcy i Austryę z karty Europy.

Jak już to niejednokrotnie zaznaczaliśmy, Anglia, w celu ogłodzenia Niemiec, zarządziła ich blokade, na co Niemcy odpowiedziały działalnością łodzi podwodnych. Zadaniem łodzi tych było i jest, łowienie i zatapianie na wszystkich wodach parowców handlowych należących do państw neutralnych, które na pokładzie będą przewozić towary do Anglii. Z tego powodu wynikały niejednokrotnie zatargi pomiędzy Niemcami, a państwami neutralnymi.

W lecie roku ubiegłego, niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec angielski „Lusitania“, który płynął pod flagą amerykańską, posiadał na pokładzie ogromną ilość amunicji i materiałów wojennych dla Anglii. Ponieważ na pokładzie okrętu tego zginęło kilku poddanych amerykańskich, Stany Zjednoczone podniosły ogromny krzyk przeciwko Niemcom, wrzekomo z powodu ich bezprawnego postępowania. Co naraża na straty państwa neutralne, oraz na utratę życia ich poddanych.

Stany Zjednoczone nie wzięły Anglii za złe tego, iż okręt jej płynął pod flagą amerykańską, co było naruszeniem prawa międzynarodowego, ani też nie miały pretensyi o to, że Anglia, wioząc materiał wojenny, nie uprzedziła nawet o tem pasażerów, obcych poddanych i zabrała ich na pokład, natomiast wszczęły krzyk o bezprawne postępowanie Niemców i stały cały szereg not do rządu niemieckiego. Zatarg ten załagodzony wreszcie w ten sposób, iż uregulowano sprawy zatopienia „Lusitanii“ oddłożono do czasu ukończenia wojny.

Okazuje się jednak, że nie tylko Anglia narusza prawa międzynarodowe, czynią to bowiem również od dłuższego czasu Stany Zjednoczone. Ta potęga amerykańska wykazała, podobnie jak i Anglia, swe zdolności kupieckie i dba wyłącznie o swój własny interes.

Z chwila wybuchu wojny Stany Zjednoczone ogłosiły neutralność, wkrótce jednak przekonany się, że wojna światowa zamknęła rynki zbytu, że wogóle zatamowała cały handel czasów pokoju. Otworzyła się jednak nowa dziedzina, mianowicie handel materiałami wojennymi. Nieomal wszystkie fabryki amerykańskie zamieniły się na wielkie zakłady, wyrabiające broń i amunicję i wyroby swe dostarczały państwom koalicji po dobrej cenie. Koalicja stała się dobrym klientem, a dzięki nowej produkcji, zmniejszyła się stagnacja na amerykańskim rynku handlowym. Stany Zjednoczone naruszyły w ten sposób swoją neutralność, tembardziej, że nie dostarczają niczego państwom centralnym.

Wszystko to nie zadowoliło jeszcze Stanów Zjednoczonych, kto wie, czy nie tkwi w tem kryjąca robota, że wywołano obecnie znów na jaw sprawę „Lusitanii“, która miała być rozpatrywana dopiero po wojnie. Przypuszczać należy, iż jest to nowa zaczepka, mająca na celu wywołać zatarg zbrojny pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Niemcy dokładały dotychczas wszelkich starań, aby tą sprawę o ile możności załagodzić i w tym duchu otrzymał obecnie hr. Bernstorff odpowiednią instrukcję. Czy rząd Stanów Zjednoczonych uzna wyjaśnienia Niemiec za dostateczne, czy też zechce rozstrzygnąć sprawę „Lusitanii“ w inny sposób, wkrótce się o tem przekonamy.

Tymczasem flota niemiecka odkryła się nową sławą. Krażownik niemiecki „Mewa“ zdołał przedrzeć się przez silnie strzeżoną angielską linię na ocean Atlantycki, gdzie pojmał 7 angielskich parowców handlowych, oraz parowiec „Appam“. Fakt ten wywołał w Anglii wielkie przynębnienie, a jednocześnie stanowi jeszcze jeden dowód świetnej organizacji niemieckich sił morskich i odwagi marynarzy niemieckich.

Na terenach wojennych w ciągu doby ubiegłej nie wydarzyło się nic znamiennego. Wszędzie toczyły się tylko mniejsze potyczki, oraz walki artylerji. W Albanii pochód wojsk austriackich trwa w dalszym ciągu. Wojska te, coraz bardziej zbliżają się ku Durazzo.

Niejaką niespodziankę wywołał telegram z Budapesztu donoszący, iż Bułgaria ogłosiła Ruszczuk, jako teren znajdujący się na stopie wojennej. Ruszczuk leży na granicy bułgarsko-rumuńskiej, wobec czego przypuszczać by należało o pewnem napięciu stosunków bułgarsko-rumuńskich. Być może, iż jest to odpowiedzią na niedawną koncentrację armii rumuńskiej na granicy bułgarskiej. Bliższe szczegóły z Rumunii dotychczas nie nadeszły, trudno więc powiedzieć coś jaśniej o nastrojach panujących w tem państwie. Wiadomą tylko jest rzeczą iż rusofile rumuńscy rozwijają gorączkową działalność i posuwają się nawet do ogłaszania w swych pismach szczegółowych sprawozdań z konferencji i wywiadów, które nigdy nie miały miejsca.

Piotr Carp o polityce Rumunii.

Sprawozdawca wiedeński dziennika budapeszteńskiego „Az Est“, zamieszcza na łamach dziennika tego, rozmowę, jaką prowadził z przebywającym niedawno w Wiedniu rumuńskim mężem stanu, Piotrem Carp.

Korespondent wspominał o wynurzeniach ministra rumuńskiego Filipescu, które zamieściła przed kilkoma miesiącami cała prasa. Carp odpowiedział:

— „Filipescu mówi wiele, posiada burzliwy charakter i nie przebiega w środkach. Ja nigdy nie bawię się z Filipescu w żadną dyskusję. Dla mnie to, co on powiedział, lub kiedykolwiek powie, jest zupełnie bez znaczenia. W rumuńskiej polityce wewnętrznej oddawna ścierają się dwa stronnictwa. Temu, co jedno z nich czyni i twierdzi, oponuje i sprzeciwia się druga strona. Podobna rzecz ma się z wojną światową. Jedno ze stronnictw trzyma stronę państw centralnych, zato drugie popiera koalicję. Dzięki temu walka nasza jest wewnętrznie polityczną. Bardzo łatwo stać się może, że nastąpi wielkie pojednanie, poczem obydwaj stronnictwa znajdują się w obozie państw centralnych.

— „A czy nie może zająć taki wypadek, iż obydwaj stronnictwa znajdą się w innym obozie?“ — spytał korespondent.

— „Nie, jest to wykluczonem, ażeby Rumunia dobyła oręża przeciwko państwom centralnym.

— „A jednak dawniej bardzo wiele mówiono o tem, iż Rumunia wyczekuje sposobnej chwili. Także i teraz przepowiadają, że z wiosną Rumunia podejmie akcję. Już jesienią panowało w Wiedniu zaniepokojenie, ponieważ przypuszczano, że Rumunia wystąpi ze swej neutralności.

Carp odpowiedział: — „A czy sprawdziły się te przepowiednie? Nic tylko na wiosnę, ale i o żadnej innej porze nie wystąpi Rumunia przeciwko monarchji.

— „Pewien polityk — ciągnął dalej korespondent — znający stosunki rumuńskie przedstawił mi sytuację w Rumunii w następujący sposób: Polityką Rumunii kierują trzy czynniki mianowicie, obawa przed Rosją, sympatją dla Francji i nienawiść do Węgier.

— „To twierdzenie — rzekł Carp — uważam za przesadzone. W Rumunii wiele sympatyj i antypatyj płynie na powierzchni, ale wszystko są to rzeczy skrajne. Rumun jest rozsądny, trzeźwy i poważny. Być może, iż sympatyje i antypatyje liczy się na ulicach Bukaresztu. Rumunia posiada tylko jedną wielką sympatyę: „Rumunię“.

— „A więc jest to nieprawda, ażeby Rumunia czuła ku Węgrom antypatyę? — zapytał korespondent.

— „Nie mogę tego twierdzić z całą stanowczością. Jest bowiem w Rumunii pewien nastrój przeciwny Węgrom. Nie może on jednak nigdy stać się źródłem wojny Rumunii z monarchją. W Rumunii żyje bardzo silne uczucie jakim jest miłość ku Rumunom węgierskim.

— „Rumuni węgierscy — ciągnął korespondent — walczą ramię przy ramieniu przeciwko Rosyanom.

— „Prawda — odpowiedział Carp — lecz nie dlatego aby kochali Madziarów, lecz z mi-

łości ku swemu panującemu. Rumuni siedmiogrodzcy są stronnikami dynastji habsburskiej, a nie Madziarów. Armia nie rozróżnia wcale króla węgierskiego od cesarza Austrii. I dlatego Rumuni walczą dzielnie.

— „Czy są oceniane w Rumunii dążenia prezesa ministrów Tiszy w celu spełnienia życzeń i aspiracji Rumunów węgierskich?

— „Tak, ale usiłowania te, pozostały tylko usiłowaniami. Dobre chęci w tym wypadku nie wystarczają za uczynek. Dziś jednak wszystko jest prowizoryczne. Pożar światowy nie został jeszcze stłumiony. To tu, to tam wybuchają płomienie. Doczekajmy końca, wówczas prawdopodobnie powróci wszystko do porządku“.

Wiadomości wojenne.

Straty francuskie.

Przed niedawnym czasem pismo angielskie „The New Stakesman“ przytoczyło dane co do strat poniesionych przez Francuzów, a obliczonych do połowy sierpnia 1915 roku na 2,7 miliona ludzi. Według tych danych liczba poległych ma wynosić 600,000, gdy w rzeczywistości jest znacznie większą, ponieważ doliczyć należy jeszcze straty poniesione podczas jesiennej ofensywy Joffre'a, a wynoszące przeszło 300,000 ludzi. Jak wynika z obrad komisji gospodarczej parlamentu, w ministerjum wojny znajdują się akta osobiste 1,8 miliona „żywciców wdów i sierot“, po poległych w tej wojnie. Jeżeli podobnie jak „Köln. Zig“ odrzucimy nawet liczbę poległych, którzy nie mieli żadnych obowiązków rodzinnych, to w każdym razie owe 1,8 miliona będzie liczbą zupełnie pełną. Biorąc liczbę zdeklarowanych inwalidów jako 150-krotną liczbę przeciętnej w czasie normalnym, otrzymujemy 1,05 miliona. Z pośród rannych z pewnością większość przez dłuższy czas nie będzie zdolną do szeregu. Uwzględniając tedy nawet najdogodniejsze warunki, otrzymujemy ogółem 2,85 milj., a doliczając do tej liczby zaginionych bez wieści i wziętych w niewolę, osiągniemy cyfrę 3,4 miliona. Jest to dwunasta część całej ludności Francji.

Program wzmocnienia floty amerykańskiej.

Najniezawodniejszym wynikiem wojny światowej są olbrzymie zbrojenia na lądzie i na morzu nie tylko w Europie, lecz również w Stanach Zjednoczonych. Sekretarz marynarki, J. Daniels, złożył nowy projekt budowy floty zjednoczonej. Według projektu tego w r. 1921 w skład floty amerykańskiej ma wejść jeszcze: 27 okrętów liniowych I klasy, 6 krążowników liniowych, 25 okrętów liniowych II klasy, 10 pancerników, 13 łodzi wywiadowczych, 5 krążowników I klasy, 3 krążowniki II klasy, 10 krążowników III klasy, 108 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych morskich, 20 kanonierek, 157 łodzi podwodnych obrony wybrzeży, 6 monitorów, 4 transportowce prowiantowe, 15 okrętów opałowych, 4 parowce transportowe, 3 holowniki dla łodzi podwodnych, 8 okrętów typu specjalnego i 2 okręty do przewozu amunicji.

Na budowę tej floty należy wyasygnować w roku:

1917	95,372,127 dolarów
1918	110,422,750 „
1919	96,767,500 „
1920	95,133,087 „
1921	104,786,750 „

a zatem ogółem 502,482,214 dolarów

Prócz tego należy wydać jeszcze 48 milionów dolarów na uchwaloną obecnie budowę okrętów, które wykazem powyższym nie są objęte, 6 milionów na lotnictwo, 25 milionów na amunicję zapasową, co razem uczyni jeszcze 79 milionów dolarów. A wydatki te mają być czynione, jak otwarcie oświadczył tam sekretarz marynarki, nie w celu obrony kraju, lecz w celu poparcia polityki amerykańskiej.

Wrzenie w Portugalii.

Peszteński „Lloyd“ otrzymuje ze specjalnych źródeł następujący opis zajść, jakie miały miejsce w Portugalii: Od 2 miesięcy odbywa się częściowa mobilizacja portugalskiej armii lądowej. Marynarkę postawiono na stopie wojennej pod kierownictwem angielskich oficerów marynarki. Przygotowania te początkowo objaśniano potrzebą wysłania wojsk do zrewoltowanych kolonii afrykańskich. Naród odgaduje jednak istotny cel mobilizacji: Portugalia ma stanąć u boku Anglii w obecnych zapasach. Dezerercy tysięcy popisowych świadczą najwyraźniej o głębokiej niechęci ludu względem podobnej awantury. Wśród wojsk lądowych panuje nieustająca wrzenie. Większe partie wojska były już trzykrotnie gotowe do odjazdu na transportowcach, stojących na kotwicy przy ujściu Tagu. Wojska te przeznaczano do garnizonów na Malewe, w Gibraltarze i Egipcie. Za każdym jednak razem buntowały się przed odmarszem. Marynarka była znacznie uleglejsza w stosunku do Anglików.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 4 lutego.

Wielki sztab generalny donosi dn. 2 lutego:

Front zachodni: W okolicy Uexkill nieprzyjaciel rozwinął wczoraj ożywioną działalność artylerji.

Na południe od Oger, artylerja nasza z dobrym wynikiem przeszkadzała robotom ziemnym, których nieprzyjaciel dokonywał przy pomocy maszyn. Ostrzeliwaliśmy z powodzeniem nieprzyjacielskie stanowiska karabinów maszynowych.

W pobliżu wyspy Glaudon (24 kilometrów wdół rzeki od Dźwińska) Niemcy usiłowali opuścić swe rowy i przejść do ataku, zostali jednak odparci.

Na południe od Prypeci w okolicy Wólka - Holuzia (?) (14 kilometrów na północny - zachód od Rafałówki) patrol nasza, których część operowała na własną rękę, dokonały kilku pomyślnych wycieczek, w których szczególnie wyróżnił się porucznik Czege - Syrowoj.

W Galicji i na Bukowinie nic ważnego nie zaszło.

Front kaukaski: W pościgu za Turkami w okolicy Tortumu wojska nasza dotarły do rzeki Czarak.

W górnej części doliny Pasin (na wschód od Erzerumu) mieliśmy kilka pomyślnych utarczek z przednimi strażami tureckimi, przyczem wzięliśmy część żołnierzy tureckich do niewoli. Na południowym brzegu jeziora Wan po walce wzięliśmy wieś Norkew (42 kilometry na zachód od Wan).

W okolicy Kermanszach nieprzyjaciel został odrzucony do Nehawendu (120 kilometrów na wschód od Kermanszach).

W swem ostatniem urzędowem doniesieniu sami Turcy mówią „turecki odwrót w stronę Erzerumu po walce pierś o pierś“ i wyrażają pewność, że, pomimo liczebnej, a zresztą jedynie przejściowej przewagi Rosyan, uda im się odnieść zwycięstwo. Doniesienia te najlepiej świadczą o naszym powodzeniu.

Parowiec „Appam“.

Telegram własny „Godz. Pol.“
New-York, 4 lutego.

Z powodu sprawy parowca „Appam“ „New-York Tribune“ pisze: Na podstawie dotychczas stwierdzonych faktów, parowiec „Appam“ jest prawną własnością tego, kto go pojmał. Rozchodzi się tu o sporne pytanie. Nie możemy prawa wyłomaczyć w ten sposób, aby rycerski komendant niemiecki, który zachował wszystkie reguły, utracił swą zdobycz.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Londyn, 4 lutego.

Reuter otrzymał wiadomość, jakoby departament stanu w Waszyngtonie zawiadomił ambasadora angielskiego, iż konsulom angielskim w Norfolk zezwolono porozumieć się z pasażerami parowca „Appam“. Wszystkim osobom znajdującym się na pokładzie parowca, za wyjątkiem załogi zezwolono wylądować.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Waszyngton, 4 lutego.

Biuro Reutera. Sekretarz stanu, Lansing zdecydował, iż „Appam“ traktowany być powinien, jako zdobycz.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“
Haga, 4 lutego.

„Lloyds“ donosi, że parowiec towarzystwa Nippon-Yusen-Kaisha, „Fakata Maru“ (6718 ton pojemności) zatonął w czwartek wieczorem, skutkiem zderzenia z parowcem angielskim u przylądka Race.

Niezależnie od tego „Lloyds“ zawiadamia jeszcze o katastrofie, jakiej uległ parowiec tego samego towarzystwa „Aisuta Maru“ (8000 ton) na drodze do Simonoseki.

„Lloyds“ donosi jeszcze o zatonięciu przy Joskin parowca angielskiego „Chikyn“ (3142 ton).

Telegram własny „Godz. Pol.“
Londyn, 4 lutego.

Do Plymouth przybył kapitan i 25 ludzi załogi parowca angielskiego „Woodfield“, który w d. 3 listopada w odległości 40 mil od Gibraltaru został zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną. Po dwugodzinnej walce, podczas której Arabi, palące parowca angielskiego zastrejowali, załoga wsiadła na łódzie ratunkowe, gdyż parowiec został storpedowany. W walce, z pośród załogi parowca angielskiego zostało zabitych 8 ludzi i odniosło rany 14.

Rumunia a Rosya.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bukareszt, 4 lutego.

W najbliższym czasie Filipescu wyjedzie do Rosji, aby osobiście przekonać się o sytuacji wojska rosyjskiego. Jeszcze dawniej został on przez Rosyan w tym celu zaproszony, aby mógł zyskać dokładne pojęcie o wojsku rosyjskiem. Wiadomość ta roztrząsana jest w kołach politycznych.

Rumeni o organizacji Niemiec.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bukareszt, 4 lutego.

„Politique“ zamieszcza rozmowę, jaka miała miejsce z byłym burmistrzem Bukaresztu, członkiem stronnictwa polityki konserwatywnej, Grzegorzem Cantacuzino, który w celu poratowania zdrowia podróżował do Niemiec i właśnie stamtąd powrócił.

Cantacuzino miał sposobność rozmawiać z podsekretarzem stanu Zimmermanem, oraz przestudować niemiecką organizację militarną. Powiedział on, że podsekretarz stanu, Zimmermann współczuje ochłodnięciu tak dawniej przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a Rumunią, lecz Niemcy nie są odpowiedzialne za nagromadzone chmury, które zamąciły przyjaźń dwóch narodów. Albowiem Niemcy czynili wszystko, aby usunąć niezgodności, oraz doprowadzić do wzajemnego zbliżenia się.

Podsekretarz stanu mówił też o Filipescu. W roku 1914 Filipescu zapatrywał się tak na sprawę siedmiogrodzką, jak obecnie Cantacuzino. Odnosiło się wrażenie, iż pojmuje on politykę możliwości. Jeżeli Filipescu chce wierne służyć swemu krajowi, wówczas niechaj pojedzie do Niemiec i przekona się, że Niemcy posiadają jeszcze dostateczną ilość żołnierzy, ażeby wojnę przetrzymać jeszcze przez wiele lat, oraz że nie zostaną ogłodzone.

Cantacuzino mówił o szczegółach wojennej organizacji Niemiec i wrażenia swe ujął w następujące słowa: „Przy tak potężnej organizacji, która wszystko przewiduje, a nie nie zostawia wypadkom, Niemcy nie mogą być pobite ani na drodze militarnej ani ekonomicznej.“

Wyjaśnienia Radosławowa.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sofia, 4 lutego.

Na ostatnim posiedzeniu komisji adresowej prezes ministrów, Radosławow, udzielił wyjaśnień w sprawie położenia, które przedstawił jako zupełnie zadawalniające.

Salandra w Turynie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bern, 4 lutego.

W swym przemówieniu turyńskim Salandra między innymi wypowiedział się w następujący sposób: Stoimy w okopach i z okopów czerpiemy siły. Może nadejść chwila, że znowu stanjemy poza frontem, a wtedy — mówię wyraźnie, ażeby nie dać miejsca fałszywym domysłom — wszyscy cofniemy się, ażeby znowu zaczynać od początku. Może nadejść taka chwila i stronnictwo monarchiczno-liberalne, to wielkie stronnictwo, które stworzyło Włochy i powinno je utrwalic, musi mieć wtedy zapas mężów, których mogłoby poświęcić dla kraju, gdy zajdzie tego potrzeba.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 4 lutego.

„Neue Freie Presse“ pisze: Przemówienie Salandry wyraża zawód z powodu przebiegu wojny. Lud jęczy pod ciężarem nędzy i mimowoli myśli o tem, że znacznie lżejszem było życie w dawniejszym trójprzymierzu. Prócz tego Włochy czują, że nie osiągnęły, oraz że nie pomogły nic ofiary, które poniosły odstępcą, chcąc zyskać poważanie u tych, do których przeszedł. Włochy próbują starej metody i zawodzą w stronę Anglii, jak dawniej w stronę Austro-Węgier.

W Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 4 lutego.

Wiadomości nadesłane przez korespondentów angielskich, którym pozwolono towarzyszyć armii generała Aylmera w Mezopotamii, opisują krytyczne położenie generała angielskiego Townsenda, zamkniętego w Kut el Amara wraz z resztkami jego dywizji. Pozytywe tureckie mają być bardzo silne. General Aylmer zajmuje dawne pozycje, które są odległe o 16 mil na wschód od Kut-el-Amara.

Po zmianie prezesa ministrów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 lutego.

„Daily Mail“ donosi z Petersburga: Nikt nie może zrozumieć, dlaczego do steru gabinetu powołano tak starego burokrata, jakim jest Stürmer. Wszyscy domyślają się jednak, że przyczynił się do tego fakt, że jest to zaufany przyjaciel Goremykina. Nominacja Stürmera została bardzo ciepło przyjęta przez prasę. Powszechnie panuje radość z ustąpienia Goremykina, lecz jego następcą nie jest witany zbyt gorąco.

Pierwsze kroki Stürmera.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 4 lutego.

„Nationaltidende“ donosi z Petersburga: Nowy prezes rady ministrów, Stürmer, działalność swą rozpoczął od ostrej krytyki działalności Sazonowa i Barka jako kierowników ministerium spraw zagranicznych i ministerium finansów, wobec czego obydwaj ministrowie podadzą się z pewnością do dymisji. Dalej gazeta (twierdzi, że prokurator generalny Synodu, Wolżyn, ustąpi, a miejsce jego zajmie Lukjanow.

Powołanie rezerw.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Petersburg, 4 lutego.

Ukazem cesarskim z dn. 21 stycznia powołano rezerwy marynarki.

Powołanie Serbów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 lutego.

„Berliner Tageblatt“ dowiaduje się przez Sztokholm z Petersburga: Poselstwo serbskie w Petersburgu wydało rozkaz, mocą którego wszystkie serbowie w wieku od lat 18 do 45, zamieszkali w Rosji obowiązani są bezzwłocznie stawić się do służby w wojsku rosyjskiem.

Ks. Jerzy Michajłowicz w Tokio.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 lutego.

Wielki książę Jerzy Michajłowicz, oraz dyrektor departamentu Dalekiego Wschodu w rosyjskim ministerium spraw zewnętrznych, przybyli wczoraj do Tokio.

Knowania Venizelos'a.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 lutego.

Z Konstantynopola donoszą do „Vossische Zeitung“: Wiarogodne doniesienia z Salonik potwierdzają, że podróz byłego prezesa ministrów, Venizelosa do Salonik stała się faktem przedewszystkiem ze względu na jego osobiste bezpieczeństwo, oraz ze względu na to, że mógł on tam kontynuować bez żadnych przeszkód swe układy z państwami czwórporozumienia. Donoszą ze wszystkimi szczegółami, iż naradził się z angielskimi i francuskimi generalami nad możliwością wypadku, iż król Konstantyn w ciągu dalszych gwałtów i represji przedsięwzięnie energiczne kroki przeciwko państwom czwórporozumienia. W razie takiego wypadku Saloniki stać się mają punktem zbiorowym opozycjonistów greckich, przyczem ma być tam ustanowiony rząd prowizoryczny pod kierunkiem Venizelosa. W czwórporozumieniu Venizelos znajduje zupełnie poparcie w przeprowadzeniu jego planów.

Opinia amerykańska.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 lutego.

„Times“ dowiaduje się z Waszyngtonu, pod datą 2 b. m., że coraz bardziej rozpowszechnia się tam przekonanie, iż parowcowi „Appam“, jako własności niemieckiej, dozwolonym będzie pozostać w Newport New na mocy umowy z roku 1799.

Ka wolności.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 4 lutego.

Przybył tu dzisiaj z Tulonu bułgarski konsul generalny, Nedkoł, w towarzystwie sekretarza ministerium spraw zagranicznych w Sofii, Abramowa, który również był aresztowanym w Salonice. Konsul niemiecki, oraz konsul generalny austriacko-węgierski przebywają jeszcze w Tulonie.

Wśród przyjaciół.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bukareszt, 4 lutego.

Organ konserwatystów rumuńskich „Steagul“ dowiaduje się ze źródła najzupełniej wiarogodnego, że stosunki pomiędzy Włochami a resztą sprzymierzeńców doszły do takiego naprężenia, iż wręcz nazwać je można nieprzyjaznymi.

Kłopoty króla Piotra.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 lutego.

„Vos. Ztg“ dowiaduje się z Londynu przez Amsterdam, że już od kilku tygodni rządy czwórporozumienia spierają się, kto ma wypłacić Serbii niezbędne zaliczki, gdyż rząd grecki nie jest obecnie w stanie uczynić zadanych nawet najbliższymi potrzebom. Francya i Włochy odpowiedziały rządowi serbskiemu, że kwestya zasiłków dla Serbii jeszcze nie została uregulowana pomiędzy państwami czwórporozumienia. Rosya zaś i Anglia, żądanej nie daly odpowiedzi. Król Piotr i Pasiecz przebywają na Korfu opuszczeni przez przyjaciół.

Stosunki niemiecko-amerykańskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Hamburg, 4 lutego.

„Hamburger Nachrichten“ dowiadują się z Hagi, że pisma niemiecko-amerykańskie w Nowym Jorku zaznaczają, iż dyplomacja niemiecka w Ameryce w ostatnich dniach odniosła bardzo poważne zwycięstwo, wkrótce wydany zostanie zakaz przyjmowania pasażerów na okręty państw uczestniczących w wojnie. Istnieje także plan nałożenia bardzo wysokich podatków na okręty przewożące amunicję. Ostatni ten środek witają z zadowoleniem nawet pisma niechętnie usposobione przeciwko Niemcom.

Brak węgla we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 lutego.

„Berliner Tageblatt“ dowiaduje się z Medyolanu: Odbyło się tu zebranie delegatów towarzystw dróg podjazdowych i żelugi lokalnej, na którym po długich rozprawach przyjęto uchwałę z oświadczeniem, że przedsiębiorstwa te zmuszone będą przerwać komunikację, jeżeli rząd nie wystara się dla nich o węgle po niższej cenie. Dotychczasowe środki przez rząd podjęte są najzupełniej niewystarczające.

Walka zeppelinowa z okrętem.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 2 lutego.

Parowiec „Franz Fischer“ (370 ton), który pełniąc służbę okrętu węglowego płynął wzdłuż wybrzeża, został w ubiegły czwartek zatopiony przez statek napowietrzy Zeppelina, będący w drodze z Hartlepoolu do Londynu. 12 osób załogi utonęło. 2 osoby wyratował parowiec belgijski.

Operacje w Kamerunie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 2 lutego.

Urzędowo donoszą: Głównodowodzący koalicji w Kamerunie, general Dobell donosi: Oddział angielski obsadził miejscowość Dainguku (?), pobliższy uprzednio nieprzyjaciela w dwóch potyczkach. Straty nasze były lekkie. Inny oddział obsadził Lolodorf. Wielkie obozy nieprzyjacielskie ciągną bez przerwy na terytorium hiszpańskie.

Atak lotników koalicji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 2 lutego.

„Daily Chronicle“ donosi z Salonik: W odwet za atak statek Zeppelina na Saloniki, czternaście latawców francuskich obrzuciło bombami obóz przeciwnika pod Petritz. Wyrażono znaczne szkody.

Rozruchy w Portugalii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Madryt, 4 lutego.

Według wiadomości otrzymanej przez „Impazial“, w Lizbonie w dalszym ciągu trwają zaburzenia. Pałacu gubernatora strzeże wojsko. Siedliisko syndykatów robotniczych otoczone są przez oddziały wojskowe. Powstańcy usiłują wywołać strajk generalny. Komunikacja tramwajowa została wstrzymana. Aresztowanych internowano na okrętach wojennych.

Ostatnie telegramy.

Znamienne oświadczenie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 4 lutego.

„Lokal Anzeiger“ dowiaduje się z Sofii Na ostatnim posiedzeniu komisji parlamentarnej sobrania bułgarskiego, pierwszy prezes Izby poselskiej, dr. Wraczew oświadczył, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Rumunia nie zejdzie ze stanowiska neutralnego. Niebezpieczeństwo wystąpienia Grecji po stronie koalicji weale już nie istnieje. Oświadczeniu temu przypisują znaczenie szczególnie z tego powodu, iż wygłoszone zostało w obecności prezesa ministrów bułgarskich.

Demobilizacja armii greckiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bern, 4 lutego

„Information“ donosi z Aten, że postanowiono tam demobilizację części wojska greckiego.

Achilleion opieczętowane.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonja, 4 lutego.

Według „Kölnische Volkszeitung“, Agencja Havasa donosi z Salonik, że władze francuskie rozkazały Achilleion opieczętować a lazaret serbski postanowily umieścić w sąsiednich budynkach.

Wielka narada w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 4 lutego.

Z Londynu donoszą, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się w Rzymie narada pomiędzy gabinetem włoskim, a przedstawicielami innych mocarstw sprzymierzonych. W naradzie tej mają wziąć udział również królowie Serbii i Czarnogóra wraz z ich prezesami ministrów.

Nad granicą szwedzką.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Sztokholm, 4 lutego

Wielkie wrażenie uczyniła tutaj podana przez poważne czasopismo norweskie „Fimarken Amtstidende“ wiadomość o pośpiesznym koncentrowaniu wojsk rosyjskich nad granicą szwedzką. Czasopismo dowiaduje się ze źródeł autentycznych, że Rosya zamierza wykonać ważne przedsięwzięcie wojskowe na granicy szwedzko-finlandzkiej. Saperzy pracują nad rowami strzelcockimi i zasiekami w drutu, a w pobliżu granicy szwedzkiej stoi pod bronią 100,000 ludzi piechoty.

Obfity łup.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Frankfurt n. M., 4 lutego

Biuro Reutersa donosi o łupie, jakim została uwieńczona korsarska wycieczka „Möwe“: Bank angielskiej Afryki zachodniej zawiadania, że „Appam“ wziął około 100,000 funtów w monetach złotych. Wartość ładunku wynosi co najmniej 3 miliony marek; okręt szacują również na 3 miliony marek. Parowce, które zostały zatopione przez „Möwe“ wraz z ładunkami przedstawiały wartość około 80 milionów marek.

Pierwszy pociąg.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kopenhaga, 4 lutego.

Według wiadomości otrzymanej przez „National Tidende“ z Petersburga, w dniu 3 lutego odszedł z Petersburga do Sorok nad Białym morzem, pierwszy pociąg osobowy.

Sprawozdanie admirałicy angielskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 4 lutego.

Admirałicy donosi: Parowiec morski, iż dostrzegł na morzu Północnym tonący statek zeppelinu.

Kurs marek w Wiedniu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 4 lutego.

Dla wpłat na Niemcy ustanowiono aż do odwołania kurs za 100 marek 145,50 koron.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Agaty P. M.
Jutro: Deroty P. M.

Zebranie.

Dziś. Zebranie ogólne Stow. nauczycieli żydów. Jutro roczne zebranie ogólne członków Reursury rzemieślniczej chrześcijańskiej.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś po raz pierwszy „Małżeństwo Loli“ H. Zbierzchowskiego.
Jutro popoł. „Zdobycie twierdzy“, wieczorem „Małżeństwo Loli“.

Rocznice.

Dnia 5 r. 1574. Król Henryk Walezy w drodze do Krakowa, przejeżdża przez Kalisz.
1813. Książę Józef Poniatowski wychodzi z wojskiem z Warszawy, wyruszając do Krakowa.
1863. Moskale popełniają w Tomaszowie Lubelskim morderstwo okrucieństw i podpalają miasto.

Kronika łódzka.

Milionowy obiad.

W tych dniach w taniej kuchni robotniczej Stow. Techników, mieszczącej się w parku „Zródliska“, wydany został milionowy obiad. Kuchnia w „Zródliskach“ założona została przez prezesa Stow. Techników, inż. Edwarda Wagnera i prowadzona jest dzięki ofiarności techników łódzkich; z pomocy Komitetu tanich kuchni Delegacji N. P. B. kuchnia techników nie korzysta.

Nowa tania kuchnia.

Przy ul. Średniej Nr. 14 powstaje dwunasta tania kuchnia, założona przez robotniczą komisję międzyzwiązkową. Otwarcie jej nastąpi w niedziele.

Środki sanitarne.

Delegacja zdrowotności publicznej m. Łodzi otrzymała drugi ruchomy aparat dezynfekcyjny, który już od onegdajszego dnia jest czynny. Aparat okazuje wielkie usługi przy oczyszczeniu od pasożytów skórnych. Bardzo energiczną działalność rozwija dom izolacyjny, gdzie można pomieścić około 200 osób. W tych dniach ma być otwarty drugi dom izolacyjny. Dzięki przedsięwziętym środkom sanitarnym już 7-miej tydzień upłynął, a nie stwierdzono ani jednego wypadku ospy w Łodzi.

Odmowa.

Komitet tanich kuchni przy Delegacji niesienia pomocy biednym odmówił zarządowi żyd. Tow. literackiego przy Górnym rynku przyjęcia pod swą egidę projektowanej taniej kuchni dla robotników.

Z kuchni robotniczych.

Według wykazów za czas od 15 — 31 stycznia 1916 r. 16 kuchni związków zawodowych wydały 193,227 płatnych, 23,414 bezpłatnych obiadów i 3,601 obiadów dla dzieci; chleba wydano 49,764 funty. Rozchody wyniosły 13,341 rb., a dochody 5,867 rb. 10 kuchni międzyzwiązkowej komisji stowarzyszeń chrześcijańskich wydały w tym okresie 104,555 płatnych i 10,063 bezpłatnych obiadów. Rozchody wyniosły 8,554 rb., a dochody — 4,434 rb.

Bezpłatne obiady dla dzieci.

Na skutek przedstawienia prezesa Delegacji biednych, magistrat postanowił wydawać codziennie do rozporządzenia nauczycieli szkół miejskich początkowych 5,000 obiadów dla rozdawania dzieciom szkół miejskich bezpłatnie.

Lekarze szkolni.

Na miejsce ustępującego lekarza szkół miejskich dra Knichowieckiego, magistrat mianował dra Edmunda Libiszowskiego.

Ze Stow. fabrykantów i kupców.

W swoim czasie donieśliśmy, że Stowarzyszenie to zwróciło się do władz z prośbą o zezwolenie na wyjazd przedstawicieli Stow. do miejscowości, okupowanych przez wojska niemieckie, a to w celu zainkasowania należności, których z powodu trudności komunikacyjnych dotychczas nie można było ściągnąć. Jak się teraz dowiadujemy, władze niemieckie prośbę tę uwzględniły w obrębie general-gubernatorstwa warszawskiego. Stowarzyszenie stara się obecnie o zezwolenie na wyjazd swych przedstawicieli do ziem w Polsce okupowanych przez wojska austriacko-węgierskie.

Kursy polonistyczne.

Otwarcie kursów polonistycznych nastąpi w środę 9 b. m. Będą one obejmowały wykłady literatury polskiej, historii i geografii Polski, oraz historii szkolnictwa polskiego. Ja-

ko prelegenci zaproszeni są między innymi prof. Remiszewski i Świdwiński. Wykłady te przeznaczone są nie tylko dla nauczycieli szkół miejskich, ale i dla wszystkich, pragnących przygotować się do stanu nauczycielskiego, zwłaszcza dla wychowawców rosyjskich szkół rządowych. Dla uczęszczających na polskie kursy pedagogiczne wstęp na wykłady powyższe jest bezpłatny, natomiast inni opłacają kartę wstępu, t. zn. wnoszą rubla. Zapisy przyjmuje kancelaria polskich kursów pedagogicznych o godz. 11 — 12 i 4 — 5 pp.

Niedokładności adresowe.

Komisja amerykańska przy Gminie żydowskiej zwróciła się do Dyrekcyi poczty w Łodzi, aby w wypadkach nieścisłości czy niedokładności adresu na przesyłkach pieniężnych, nadchodzących do żydów tutejszych, Dyrekcyja przesyłała list do Gminy żydowskiej, a ta w miarę możliwości błędy prostować będzie. Najwięcej nieporozumień powstaje z tego powodu, że krewini amerykańscy, od których przeważnie pieniądze nadchodzą, zmieniają imiona adresatów, jak np. Mordkę na Markusa, Moszka na Maurycego i t. p. Niekiedy poczta wskutek tego odsyła pieniądze z powrotem.

Ukarani piekarze.

Wskutek tego, że kilku piekarzy sprzedawało chleb po wysokich cenach. Komitet rozdziału chleba i mąki wstrzymał wydawanie im mąki. Komitet i nadal będzie postępować tak z tymi piekarzami, którzy będą pobierać ceny za chleb wyższe ponad takse.

Pasy parciane.

Wobec drożyzny pasów skórzanych i częstych kradzieży, zyskują sobie coraz większe prawo obywatelstwa w przemyśle transmisyjnej pasy parciane.

Zapomogi na opał.

W tygodniu bieżącym w dzielnicach zapomogowych Delegacji niesienia pomocy biednym wydawano ubogim wsparcia na opał nie podług normy tygodniowej, lecz zgóry za cały miesiąc, w ilości 1 rb. na osobę dorosłą, oraz 60 kop. na dziecko.

Z kroniki Pogotowia. W ciągu dnia wczorajszego Pogotowie wzywano do 7 wypadków.

Kradzieże. Nocy onegdajszej szajka złodzieiów przedostała się do składów fabryki wyrobów trykotazowych Winklera, Gaertnera i Bormana, przy ul. Mikołajewskiej 84. Ze składu złodzieje wynieśli przedej jedwabnej na sumę 6 tysięcy marek. Jak widać z pozostawionych śladów, złodzieje wynieśli przedej przez parkan od ulicy Pustej.
Przy ul. Widzewskiej 175, z mieszkania Stanisła Brajera skradziono 125 rb. gotówką.
Przy ul. Radwańskiej 11, skradziono Lidyi Wudel za 120 marek bielizny.

Postanowienia wykonawcze do ustawy okowicianej.

§ 1.

Wyłączne prawo przywozu okowity do okręgu General-Gubernatorstwa Warszawskiego posiada Szeł Administracyi.

§ 2.

Do kategorii okowity należy także rum, arak, koniak, likiery i okowita denaturowana.

§ 3.

Przy przywozie okowity do okręgu administracyi nie będą pobierane ani cła, ani też inne podatki.

§ 4.

Szeł administracyi oddaje sprzedaż okowity wszelkiej kategorii wschodniemu wojennemu towarzystwu kartoflanemu w Berlinie (Karto).

Wojenne towarzystwo kartoflane urządza główne składy dla sprzedaży okowity w Warszawie, Łodzi i Sosnowicach. Główne składy stoją pod dozorem władzy cłowej.

§ 5.

Główne składy wystawiają okowitę na sprzedaż w beczkach i butelkach.

Okowita do palenia powinna zawierać oprócz urzędowych środków do denaturowania przymieszanie niebieskiej farty anilinowej.

§ 6.

Beczki i butelki z okowitą winny być urzędowo oznaczone. Beczki oznaczają się pieczęciami przyłożonymi do czopa i kurka, a noszącymi stempel towarzystwa Karto. Butelki oznaczają się banderolą z napisem „Zarząd monopolowy Cesarsko-Niemieckiego General-Gubernatorstwa Warszawskiego“. Banderole przytwierdza się do korka butelki pieczęcią lakową noszącą stempel towarzystwa Karto.

§ 7.

Butelki zawierające przyprawioną okowitę, słodzoną lub niesłodzoną, muszą nosić oprócz wymienionej w § 6 banderoli, naklejoną kartkę z nazwiskiem fabrykanta i oznaczeniem gatunku. Na przeciwnej stronie butelki należy umieścić naklejkę z ceną butelki w sprzedaży detalicznej.

Butelki z okowitą bez przyprawy mają przyklepioną kartkę zieloną z napisem „wódka

do picia“, oraz z oznaczeniem ceny wódki i butelki.

Butelki z okowitą denaturowaną mają przyklepioną kartkę żółtą z napisem „okowita denaturowana do palenia i oświetlenia“, oraz z oznaczeniem ceny okowity i butelki.

§ 8.

Główne składy prowadzą księgę składu okowity stosownie do bliższych przepisów zarządu cłowego. Książka składowa wykazuje remanent okowity niedenaturowanej i denaturowanej, oraz wszystkich gatunków likierów. Każdy rozchód i przychód musi być zapisany w ciągu 24 godzin.

§ 9.

Na sprzedaż detaliczną okowity wszelkiego gatunku wymagane jest specjalne pozwolenie naczelnika powiatu, w Warszawie i Łodzi prezydenta policyi. Opłata roczna za pozwolenie na sprzedaż detaliczną okowity wynosi 50 marek. Hotele, restauracje i kawiarnie płacą 100 marek. Jeżeli osoba, która otrzymała pozwolenie na handel okowitą przestaje takowy nadal prowadzić, to obowiązana jest zwrócić w ciągu tygodnia powyższe pozwolenie naczelnikowi powiatu resp. prezydentowi policyi. Przy zmianie osoby mającej pozwolenie opłata roczna musi być ponownie wniesiona.

Detaliści otrzymują okowitę z głównych składów monopolowych.

§ 10.

Szeł administracyi oznacza cenę sprzedaży detalicznej na poszczególne gatunki okowity. Cena sprzedażna jest oznaczona na każdej butelce; prócz tego winien być zaprowadzony cennik urzędowy znajdujących się w sklepie gatunków okowity.

Sprzedaż okowity może się odbywać tylko w pełnych butelkach. Powyższe rozporządzenie nie dotyczy hoteli, restauracji i kawiarni.

§ 11.

Okowitę denaturowaną winien sprzedawać detalista po cenie kosztu własnego (80 fen. za litr). Sprzedaż z zyskiem nie jest dozwolona.

§ 12.

Detalista jest obowiązany prowadzić stosownie do przepisów zarządu cłowego książkę remanentową jako też zakupu i sprzedaży okowity.

§ 13.

Urzędnikom zarządu cłowego przysługuje każdego czasu prawo rewidowania i sprawdzania remanentu w sklepach i składach detalisty, który ma obowiązek być im przytem pomocnym.

§ 14.

Detaliści są obowiązani przyjąć z powrotem butelki od sprzedanej wódki, okowity i okowity do oświetlenia po oznaczonej na nich cenie, o ile butelki te nie były używane do innych płynów, niema w nich korka, lub nie są uszkodzone. Zakupione w ten sposób butelki oddaje detalista głównemu składowi, który obowiązany jest przyjąć je po tej samej cenie.

§ 15.

Apteki muszą mieć na zakup niedenaturowanej okowity specjalne pozwolenie powiatu resp. prezydenta policyi. Opłata za pozwolenie wynosi 50 marek; pozwolenie wydaje się na oznaczoną ilość roczną. Główny skład zapisuje na pozwoleniu każdorazowo wydaną ilość; skoro ilość roczna jest wyczerpaną, oddaje główny skład pozwolenie naczelnikowi powiatu resp. prezydentowi policyi.

§ 16.

Szpitalom otrzymują okowitę niedenaturowaną po cenie 3 m. za litr.

§ 17.

Apteki i szpitale są obowiązane prowadzić książkę składową remanentu i wpisywać do niej w ciągu 24 godzin każdy rozchód i przychód. Władzy cłowej przysługuje prawo rewidowania składów i sprawdzania remanentu. Właściciele aptek i szpitali są obowiązani do udzielenia urzędnikom przewidzianej w § 13 pomocy.

§ 18.

Przemysłowcy, którzy chcą używać okowity do swych wyrobów, muszą uzyskać pozwolenie od naczelnika powiatu lub prezydenta policyi. Wolno im używać okowity tylko do podanych celów, i podlegają dozorowi jak apteki.

Warszawa, dn. 4 grudnia 1915 r.

Szeł Administracyi
przy General-Gubernatorstwie Warszawskiem
podp. von Kries.

Powyższe przepisy wykonawcze ogłasza się niniejszem dla ścisłego zastosowania. Aptekarze i przemysłowcy, którzy spirytus używać chcą, powinni piśmiennie stawić wniosek o pozwolenie do nabyć a spirytusu, z bliższem podaniem miesięcznego zapotrzebowania. Szpitalom, które niedenaturowany spirytus nabyć chcą, dopiero wtedy spirytus oddany będzie, jeżeli oświadczą gotowość do prowadzenia książki składowej.

Łódź, dn. 28 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie dotyczące wprowadzenia powszechnego przymusu paszportowego.

1. Wszystkie osoby w obszarze General-Gubernatorstwa, poczynając od dnia skończenia 15 lat, muszą być zaopatrzone w paszport, który trzeba mieć zawsze przy sobie. W paszporcie tym musi być umieszczona, w sposób wykluczający nadużycie, fotografia właściciela z urzędowym poświadczeniem prawdziwości jej, oraz z urzędowym stemplem. (Wzór 1).

Prawni zastępcy nieletnich mają dbać o to, aby każdy członek rodziny, o ile ten skończy lat 15, był zaopatrzony w paszport pojedynczy.

2. W razie śmierci właściciela, paszport ma być po upływie 3 dni oddany na miejsce wydawania.

3. Zaginięcie paszportu musi być natychmiast zameldowanem na miejscu wydawania. Wystawienie nowego paszportu może nastąpić dopiero, gdy według mniemania władzy jest ustalonym, iż zaginięcie rzeczywiście miało miejsce. Zaginięcie ma być publicznie obwieszczone.

Osobom, które zagubiły paszport wystawia się przez władzę paszportową, aż do wydania nowego paszportu, dowód tymczasowy (podług osobnego wzoru). Dowody te muszą być przy odebraniu nowych paszportów oddawane. Wydawanie dowodu tymczasowego jest bezpłatne.

4. Kto napotkany będzie bez paszportu, lub dowodu tymczasowego, lub posiadający paszport, przeznaczony nie dla danego osobnika, lub posiadający fałszywy, lub sfalszowany, czyli inaczej nieważny paszport, karany będzie więzieniem od 10-ciu lat, lub w razie istnienia łagodzących winę okoliczności od 5-ciu lat; w związku z tym lub samodzielnie może być zawieszona kara pieniężna w wysokości od 10 — 6000 marek.

Ta sama kara spotyka tę osobę, która oddaje paszport lub dowód tymczasowy innej osobie dla użytku, lub która popiera nabycie lub oddanie takowego.

Zastępca prawny, który nie powoduje w należytnym czasie wyrobienie paszportu pojedynczego dla osoby młodszej od 15-tu lat, karany będzie więzieniem do lat 5-ciu w połączeniu z tym lub samodzielnie grzywną pieniężną od 10 — 4000 marek.

5. Kto w ciągu 24 godzin nie melduje w miejscu wydawania zaginięcia paszportu lub dowodu tymczasowego, karany będzie więzieniem do 5-ciu lat lub przy okolicznościach łagodzących grzywną od 10 — 4000 marek.

6. Dla pojedynczych niemieckich i austriacko-węgierskich osób wojskowych i urzędników wystarcza każdy urzędowy dowód władzy zwierzchniczej co do osobistości.

Warszawa, dn. 9 września 1915 r.

General-Gubernator
von Beseler.
General piechoty.

Powyższe rozporządzenie nabiera mocy z dniem 1-go lutego 1916 r. dla okręgów: Łódzkiego, Łaskiego i Brzezińskiego.

Łódź, dn. 31 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
von Oppen.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 roku i w połączeniu z § 1 rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego z dnia 8-go września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1), dotyczącego władzy policyjnej powiatowych urzędów policyjnych nad znajdującym się pod zarządem niemieckim obszarem Królestwa Polskiego zabraniam niniejszem w interesie ogólnego dbania o zdrowotność, brania lodu ze stawu, znajdującego się na nieogrodzonym placu miejskim w m. Łodzi przy ul. Dzielnej, naprzeciwko remizy tramwajowej.

Przekroczenia karane będą grzywną do 5,000 rb., lub aresztem do 6 miesięcy.

Łódź, dnia 20 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Dla uchronienia osób cywilnych od zarażenia tyfusem wysypkowym, zabrania się ludności cywilnej używać przednich platform łódzkich tramwajów elektrycznych (także wagonów dodatkowych). Przednie platformy mają aż do dalszego rozporządzenia być zarezerwowane dla wyłącznego użytku osób wojskowych. W równej mierze nie wolno składać na przednich platformach pakunków; większych pakunków niewolno wogóle załadować do wagonów.

Łódź, dn. 3 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
v. Oppen.

WARSZAWA.

Zwalczanie pijaństwa.

Rozmaite są poglądy na sposoby, jakimi należy zwalczać pijaństwo. Bo że je zwalczać należy, — co do tego w całym społeczeństwie jeden jest tylko pogląd.

Są tacy, co sobie chwala rosyjski sposób: „nie wolno“ — i basta. Są inni, dowodzący, że to „nie wolno“ jest tylko pozorne, bo w rzeczywistości ludzie „prędko“ się załatwiają i trują się albo w dalszym ciągu potajemnie pędzoną wódką, albo, co gorsza, denaturatem.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszym sposobem byłby taki, ażeby ludzie sami dobrowolnie unikali pijaństwa, jak unikają wszelkich innych trucizn. Do tego celu prowadzą różne drogi.

Jeżeli nie najsukcesywniejszą, to w każdym razie oryginalną drogę wskazuje Główna Rada Opiekunów, która w myśl projektu, zgłoszonego przez p. Stanisławskiego, projektuje ustanowienie dobrowolnego podatku w postaci wykupywanego w Radach świadectwa (karty) w wysokości 3 rb., które to świadectwo mogłoby wykupywać: 1) ci, którzy zasadniczo są przeciwni urzędowaniu przyjętym z poczęstunkiem w postaci wina, wódek i t. d., ale jednocześnie pod presją zakorzenionych przesądów robią to. Teraz mogliby oni, wywieszając w swym jadalskim pokoju kartę, świadczącą o zaplaceniu podatku, wylegitymować się, że postępują wbrew „tradycji“ nie z przesadnej oszczędności, nie z braku gościnności, lecz dla zasady, przeznaczając pieniądze wydawane dawniej na wódkę na inne pożyteczniejsze cele: 2) także i ci, którzy będą nadal używali alkoholu.

Dla tej kategorii osób wykupienie karty będzie podatkiem na zbytek, przyczem fizyczny przymus dla kontrybucyj będzie zamieniony przez obawę posądzenia o skapienie na cele społeczne przy posiadaniu środków wystarczających na wydatki zbytkowne. Będzie to dostatecznym moralnym przymusem dla kontrybucyjenta do wykupienia odpowiedniego świadectwa.

Zaznaczając, iż przeprowadzenie tego projektu z jednej strony w pewnym stopniu miałyby za zadanie walkę z alkoholizmem wśród warstw zamożniejszych, p. Stanisławski kończy swój wniosek następującą uwagą: „Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że więcej wstrzeźliwy stosunek warstw wyższych społeczeństwa do spożywania alkoholu będzie warunkowo dobrym przykładem dla klas mniej oświeconych, a w obecnych warunkach nie trzeba pogardzać żadnym środkiem, któryby, choć w części, wpłynął na zachowanie trzeźwości wśród i tak ciężko nawiedzonego przez los nasz ludu“.

Słuszości temu poglądowi odmówić nie można.

Kronika warszawska.

Pobyt Króla Saskiego w Warszawie.

Król Saski, — jak donosi „Deutsche Warschauer Zeitung“ — wraz ze swą żoną zamieszkał w pałacu hr. Józefa Potockiego na Krakowskim Przedmieściu.

Wczoraj przed południem Dostojny Gość odbył wycieczkę do Natolińska a następnie do Wilanowa.

Po śniadaniu u p. Szela Zarządu von Kriesa, Król Saski wyjechał do kościoła ewangelickiego, gdzie był przyjęty przez pastorów miejscowych. Król wypytwał się o stosunki w gminie ewangelickiej i o szkody, spowodowane przez wojnę. Następnie udał się na kopułę kościoła, z kąd rozciąga się widok wspaniały na miasto i okolice.

Następnie Dostojny Gość udał się do Belwederu. Po zwiedzeniu pałacu, parku i pałacu Łazienkowskiego, udał się do lazaretu fortecznego I, gdzie oprowadzany przez lekarza naczelnego zwiedził sale chorych.

Potem udał się do pałacu Krasinśkich, gdzie obecnie mieści się sąd wyższy. Wieczera odbyła się u p. general-gubernatora.

Król Saski obdarzył p. general-gubernatora złotą gwiazdą ze srebrną koroną i mieczami do Wielkiego Krzyża orderu Albrechta.

Memoriał właścicieli domów.

Zarząd stowarzyszenia właścicieli nieruchomości doręczył wczoraj prezydentowi miasta, księciu Lubomirskiemu memoriał, w którym wykazano, że przypadkowe powołanie do życia Komitetu obywatelskiego, jak również późniejsze nadanie temuż komitetowi charakteru rady miejskiej, sprząwia, iż obecny zarząd miejski nie odpowiada potrzebom miasta.

Przedewszystkiem w zarządzie brak żywiołów, które na Zachodzie i Wschodzie tworzą podstawę rad i zarządów miejskich, t. j. przedstawicieli miejskiej własności nieruchomości, która zwłaszcza w Warszawie byłaby w pierwszym rzędzie powołana do objęcia zarzą-

du miejskiego, ona to bowiem dostarcza dwóch trzecich całości dochodów miejskich.

Memoriał zwraca się w końcu do księcia-prezydenta z prośbą:

1) aby przedstawiciele stowarzyszenia właścicieli nieruchomości zaproszono do współpracy w zarządzie miejskim z głosem decydującym;

2) aby przedstawiciele wymienionego stowarzyszenia zaproszono do rozmaitych sekcji i komisji;

3) aby przyjęto zasadę, że w Komitecie obywatelskim, który przejął funkcje zarządu miejskiego, muszą zasiadać przedstawiciele wymienionego stowarzyszenia w liczbie wynoszącej co najmniej trzecią część ogólnej ilości członków Komitetu obywatelskiego.

Budżet szpitalny.

Ogólny budżet tegoroczny 35-ciu szpitali i zakładów dobroczynnych określono w sumie 334,202 rb. dochodów i 4,133,920 rb. przewidzianych wydatków. W rzeczywistości dochody szpitali i zakładów dobroczynnych wynoszą 608,000 rb., prawie połowa jednak tej sumy składa się z procentu od kapitałów szpitalnych, które wywieziono do Moskwy i o których zwrocie tymczasowo nie może być mowy. Dlatego też w dochodach wykazano tylko wpływy, jakie mogą być osiągnięte na miejscu.

Most Poniatowskiego.

Według opracowanego projektu koszt odbudowy zniszczonych prześel mostu ks. Poniatowskiego ma wynosić 900.000 mk.; koszty te będą pokryte przez miasto z nowej pożyczki miejskiej.

Roboty mają być rozpoczęte na wiosnę i odbywać w przyspieszonym tempie, z warunkiem ukończenia mostu w r. b. Celem dostarczenia materiałów budowlanych, oraz żelaznych części mostu zaprojektowano urządzenie odnogi kolejowej od jednej ze stacji kolejowych na Pradze przez groblę mostową do przyczółku mostu.

Pocztówki po polsku.

Karty pocztowe, pisane w języku polskim mogą być zapisywane tylko na odwrotnej stronie, przytem ilość wierszy wszędy karty wynosić może 8, zaś wzdłuż 12 wierszy.

Nieużytki podmiejskie.

W sprawie uprawy nieużytków na posiedzeniu wczorajszym Komitetu Obywatelski postanowił:

1) ograniczyć teren uprawy do 1,000 morgów, przyczem uprawiać w pierwszej linii grunty najlepsze, następnie miejskie, w końcu państwowe, i z tych ostatnich, te, które nie wymagają znacznych kosztów plantowania;

2) przejść jaknajprędzej do gospodarczego sposobu wykonywania robót, uniezależniając podkomisyję uprawy nieużytków od komisji robót publicznych;

3) od 1 marca 1916 r. ustalić wynagrodzenie podług norm, przyjętych w ogrodnictwie i obecnie ogłosić o tem, jak i o rozpoczęciu zapisów;

4) odnośnie wiosennej uprawy i zbiorów: część oddać taborowi miejskiemu i straży ogniowej, o ile ją wykonać będą w stanie, resztę uprawić i zebrać sposobem gospodarczym.

Należy tu nadmienić, że przy uprawie nieużytków pracuje około 5 tys. osób z wynagrodzeniem 75 kop. za czterogodzinną w ciągu dnia pracę. Kierownikiem jest p. Stanisław Schoenfeld.

Dotychczasowe doświadczenie wykazało koszty następujące: na obszarze jednego morga plantowanie — 100 rb., przewrócenie — 50 rb., ewentualne nawiezenie i nasiona 125 rb., zbiór 75 rb., co łącznie czyni na morgę 350 rb., z czego na robociznę przypada rb. 225 z jednego morga.

Tyfus plamisty.

W domu przy ul. Stawki Nr. 41 wybuchł tyfus plamisty, na który zachorowało 14 mieszkańców tego domu.

Urząd zdrowia publiczny postanowił całą wymienioną ulicę zamknąć dla komunikacji i poddać ją gruntownej dezynfekcji i oczyszczeniu.

Łąka w Młocinach.

Z powodu podrózenia paszy zaproponowano eksploatację łąki miejskiej w Młocinach na potrzeby taboru miejskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Bal maskowy“ Verdiego. W Rozmaitościach dziś pierwsze przedstawienie słynnej komedii satyrycznej Gogola „Rewizor“ z pp. Frenklem w roli Horodniczego i Kazimierzem Kamińskim jako Chlestakowem.

Jutro po południu „Ostatni z Jagiellonów“ Lucjana Rydla. Początek o godz. 3 i pół.

W teatrze Polskim dziś i jutro „Kordyan“ Słowackiego.

Dziś po południu pierwsze przedstawienie popularne po cenach najniższych dla młodzieży szkół warszawskich. Dana będzie „Pieśń z roku 1831“ St. Wyspiańskiego i „Dwie bliźny“ Fredry. Początek o godz. 3 i pół po południu.

Jutrzejsze przedstawienie popołudniowe wypełni „Niebieski Ptak“ Maeterlincka.

W teatrze Małym dziś i jutro dramat Oldena „Urzędowa żona“.

Jutro popołudniu jeszcze raz „Kościuszkę pod Racławicami“.

We wtorek premiera komedii „Kraj“ J. T. Okazy. W jednej z głównych ról wystąpi art. sceny krakowskiej i poznańskiej p. Józefa Rogosz-Pieńkowska.

Teatr Letni. Dziś premiera oryginalnej groteski W. Zmorskiego „Książę Maori“ z p. Gasińskim w roli tytułowej. Jutro wieczorem powtórzenie.

Jutro, o godz. 4-ej po cenach niższych „Szpoka Warszawska“.

Na dzisiejsze przedstawienie dla dzieci złożą się: baśń fantastyczna „Czarna noc“, komedijka „Fanna Ciekawska“, oraz dział koncertowy.

Teatr Nowości daje dziś operetkę Offenbacha „Piękną Helenę“, z panną Bellari w roli tytułowej. Jutro „Polska Krew“.

Teatr Popularny (ul. Kaliksta). Jutro po raz pierwszy odegrany będzie dramat w 5-ciu aktach Józefa Korzeniowskiego ze śpiewami i tańcami „Cyganie“.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73) daje w dalszym ciągu ilarę M. Swobody „W okopach“, oraz „Zandarma“.

W Filharmonii dziś o godz. 3 i pół po południu, popularny koncert symfoniczny z udziałem Leona Reichtlebena i Ludwika Holemana.

Na jutrzejszym poranku w Filharmonii, który rozpocznie się o godz. 12 m. 14, wystąpi pianistka p. Wiga Erniczówna.

Koncerty Herman i Grossmann. Z własnym recitalem wystąpi jutro pianistka, p. Leokadya Nowacka, wychowawca konserwatorium warszawskiego, uczennica prof. Krausego w Berlinie, a ostatnio prof. Al. Michałowskiego.

Z Sądów.

Warszawski Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę Jana Trojanowskiego z Mokotowa, oskarżonego o napad bandycki w d. 25 sierpnia r. z. na ul. Dolnej.

Ofiarą napadu był Wincenty Czaban. Gdy Cz. z kilku znajomymi wracał do domu, napadło nań 3-ch bandytów, z których jeden wydobyl sztylet, drugi zaś do ratującego się ucieczką Czabana dał przeszło 7 strzałów, przyczem Czaban zraniony był w okolice serca.

Prokurator uzasadniał winę Trojanowskiego, uznając go winnym bandytyzmu i usiłowania zabójstwa. Obrońca oskarżonego (z urzędu) adw. Pełowski, zaznaczywszy, że poszkodowany pierwotnie wskazywał inne osoby, jako bandytów, żądał uniewinnienia T. Po półgodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, uznając T. za winnego bandytyzmu i usiłowania zabójstwa.

Oskarżony — orzekł sąd — popełnił przestępstwo, za które winien być skazany na karę śmierci; biorąc pod uwagę, że dzięki szczęśliwemu wypadkowi poszkodowany nie stracił życia, sąd uznaje za możliwe nie wymierzyć kary śmierci. Wyrokiem sądu T. skazany został na ciężkie więzienie dożywotnie.

Kontrybucja karna za opór władz.

„Gazeta Radomska“ donosi: Tutejsza komenda obwodowa ogłasza następujące orzeczenie karne: Dnia 7 stycznia 1916 r. dopuścili się mieszkańcy wsi i kolonii Klonów, gminy Kuczki, podczas aresztowania Wincentego Muchy, gwałtu przeciw patrolowi żandarmeryi gm. Kuczki, przez to, że usiłowali udaremnić aresztowanie i czynnie atakowali patrol, rzucając kamieniami, polanami i błotem, wobec czego patrol zmuszony był do użycia broni. Ponieważ w tym akcie gwałtu brała udział cała ludność wsi i kolonii Klonów, nakładam na nią kontrybucję w wysokości 2.000 koron, która to kwota użycza zostanie na fundusz ubogich tutejszej gminy. Przywódcy zostaną oddani sądowi wojskowemu, celem wdrożenia postępowania karnego. Kontrybucja powinna być złożoną do 6 godzin do rąk organu komendy obwodowej, w przeciwnym bowiem razie nastąpi zajęcie ruchomego mienia karą dotkniętych“.

Zjazd postów galicyjskich.

Donoszą z Krakowa: najbliższe plenarne posiedzenie Koła sejmowego odbędzie się nie w Wiedniu, lecz w Krakowie. Na posiedzeniu tem mają zapaść ważne uchwały w kwestyi ujednostajnienia polityki polskiej, za którą oświadczają się już i podolacy, a zwłaszcza b. minister hr. Gołuchowski, który na ostatnim posiedzeniu informacyjnym Koła polskiego, odbytem pod nieobecność prezesa Jaworskiego zajął w tej sprawie zdecydowane stanowisko. Jako wynik wystąpienia socjalistów do Koła polskiego i konsolidacji polskich stronnictw politycznych odbędzie się w tym samym mniej więcej czasie i również w Krakowie — plenarne posiedzenie tych grup politycznych, które stworzyły N. K. N. uchwałą, powziętą 16 sierpnia 1914 r.

Najgłębszą boleścią napętnia nas strata naszego nieodżałowanego kolegi

B. P.

Jakóba Marchewa

Jego nieporównane zalety charakteru i wypróbowana koleżeńskość pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Niechaj spoczywa w pokoju!

Współpracownicy fabryki sukna

M. Salomonowicz w Tomaszowie.

W sile wieku zmarł 2 1/2 m. mój długoletni współpracownik i prokurent

B. P.

Jakób Marchew

Zmarły był mi zawsze wiernym i roztronnym doradcą, Jego niestrudzona i pełna poświęcenia praca, oraz wielkie zalety charakteru będą zawsze dla mnie nieodżałowane. Pamięć o Nim zachowam na zawsze.

Niechaj spoczywa w pokoju!

M. Salomonowicz, Tomaszów.

Z innych pism.

O stosunek do przeszłości.

P. Bolesław Zagrodzki zastanawia się w ostatnim zeszycie „Myśli Polskiej” nad koniecznością szepienia w kraju naszym wiedzy w dziedzinie własnej przeszłości. Ci, którym zależało na utrzymaniu nas w niewoli, tamowali wszelkimi siłami naukę historii.

Zdaniem p. Zagrodzkiego, kultura polska jest kulturą szlachecką, jak szlacheckiem było państwo polskie. Warstwy pochodzenia nie-szlacheckiego i niepolskiego: włościanstwo, robotnicy, żydzi, mieszczaństwo niemieckie, polszczenie się, uświadamiające narodowe i podnoszące kulturalnie, stają się szlachtą polską — i na to niema rady. Rozstrzyga tu siła kultury. Naród nasz idzie tu drogą, przekazaną przez Rzeczpospolitą, drogą wskazaną, jak symbol zbawienia w prawie mieszczańskim Ustawy Majowej.

„Żywioły nowopolskie i nowoszlacheckie — pisze p. Zagrodzki — zasilały nasze życie coraz to potężniejszą od czasu rozbiorów falą i to jest może życia tego najdosłowniejszym objawem. Warstwy te jednak, rzecz prosta, w przeciwieństwie do dawnej szlachty, w rodzinnych wspomnieniach nie mają tradycji wolnego życia obywatelskiego. Jasna też, że im większy jest ich przyływ, tem bardziej należy wyczerpać wszystkie siły, aby ocalała dawna tradycja polska, co więcej, aby w nowych warunkach ożyła, stała się ich tradycją, aby nobilitacja ich i indygenaty nabrały rzeczywistej historycznej treści. Gdy to się dokona, wtedy zaczniemy budować przyszłość, która będzie przedłużeniem przeszłości, na prastarym fundamencie z nowych pierwiastków wzniesiemy budowę, w której przeszłość spotężniła ożyje.

„A osięgnąć to możemy przez wskrzeszenie atmosfery państwowości polskiej w naszym życiu zbiorowym, do czego tylko powszechne wychowanie historyczne prowadzi”.

Autor uwag powyższych zwraca uwagę, że w znaczeniu wychowawczym nie na wiele zda się najdokładniejsza, najgruntowniejsza znajomość przeszłości — oderwana od życia. Jak każdy wychowawca, przygotowuje nauczyciel historii młodzież do życia, a mianowicie do życia społecznego, dokładniej: narodowego. Nauczyciel historii jest wychowawcą w tej właśnie dziedzinie. Przez geniusz zbiorowy przeszłych pokoleń, serdecznym wysiłkiem odgadnięty i we własnej i własnego pokolenia zalamany duszy, kształtuje on duszę zbiorową przyszłych pokoleń. A kształtowa duszę znaczący dzisiaj — jak zapewne po wszystkie czasy — pobudzać myśl, rozplomić uczucie, budzić i krzepić wolę. To jest zadanie nauczyciela historii w nowej szkole polskiej.

O tem, że nie tylko szkoły t. zw. ogólnokształcące, lecz także każda polska szkoła zawodowa, średnia czy wyższa powinna umieścić w programie historii Polski — i ze względu na znaczenie wychowawcze przedmiotu — postawić go odpowiednio — mówić chyba zbyt czuła.

Zapewna, w przyszłości będzie lepiej, wierzymy, że już dzieci nasze w szkole pełną pierśią oddychać będą atmosferą dawnej Polski, ale i nad dorosłymi — dzisiejszymi twórcami życia nie wolno nam stawić krzyża.

Nie wystarczą tu indywidualne, odosobnione próby samouctwa. W dzisiejszej atmosferze, tak bardzo niesprzyjającej skupieniu, pomimo heroicznych wysiłków nikłeby zapewne dały wyniki. Na systematyczną pracę nad sobą w ciszy odosobnienia bez bodźców z zewnątrz załedwo bardzo nielicznym wystarczy dziś sił. Trzeba się organizować, pobudzać wzajemnie drogą współdziałania, aby pokonać olbrzymie rzeczywiste przeszkody, które nam stawia chwila obecna.

Przedewszystkiem więc powinna ująć sprawę w swe ręce prasa periodyczna. Powinna systematycznie (nie jak dotąd — dorywczo) kształcić publiczność w historii Polski.

Dalej przy wszystkich zreszczeniach zawodowych powinny powstać sekcje historyczne, których zadaniem byłoby kształcenie członków w historii danego zawodu w Polsce.

Należy wreszcie organizować systematyczne cykle wykładów z historii Polski (luźne odczyty nie na wiele się zdadza), z zajęciami seminaryjnymi, dla wszystkich warstw ludności, nie wyłączając inteligencji.

Fonarem i zarazem podstawą całej akcji musi być, oczywiście, planowy ruch wydawniczy.

„Ale czy można się uczyć w zawierusze wojennej, gdy klęski osobiste i ogólne walą się jedna za drugą, gdy siły wyczerpać musimy, aby a głodu nie zginać, gdy wreszcie lawą staną trzęsą przy pracy organizacyjnej, która stwierdza prawo Polski do życia? — zapytuje p. Zagrodzki i zaraz na pytanie to daje odpowiedź.

Uwagi swoje p. Z. kończy wezwaniem: „Nie obawiajmy się zmarnowanych wysiłków, wierzymy wszyscy, że tu cud się stanie. Cudem tym będzie powszechne podniesienie duszy i wielokrotnienie sił. Przyjdzie ono, gdy wolna przeszłość nasza — nasze rodzone dziedzictwo duchowe — w każdym z nas ożyje. Stawiamy się wtedy wolni w duchu. Kunie kamień węgielny naszej niewoli”.

Czy emigracja żydów do Turcji jest możliwa?

„Berliner Tageblatt” ogłosił świeżo obszerny artykuł prof. dr. Alfreda Philippsona, w którym tenże roztrząsa kwestję emigracji żydów z Królestwa Polskiego do Turcji. Autor dochodzi do konkluzji, że emigracja taka nie jest możliwa. Ze względu na ważność tematu samego, warto jednak przyrzeć się argumentom, które prof. Philippson wysuwa na uzasadnienie swego stanowiska.

Artykuł rozpoczyna się uwerturą o strasznych katuszach, które przechodzą żydzi w Rosyi, i podkreśla aktualność kwestyi emigracji żydowskiej po uwolnieniu Polski z pod nahażki rosyjskiej. Gdyby znalazły się pieniądze potrzebne na taką emigrację, byłaby ona najlepszym środkiem na usunięcie znanych bolączek, spowodowanych obecnością żydów w krajach wschodnio-europejskich.

Emigracja taka do Turcji nie może być jednak zachwalana bez należytego uwzględnienia geograficznych i gospodarczych warunków kraju.

Turcja — powiada p. Philippson — jest krajem zupełnie rolniczym. Przemysłu znacniejszego niema i w najbliższym czasie ze względu na niedogodne warunki, nie będzie. Każdy znawca wschodu wie też, że jest tam ludzi, zajmujących się rzemiosłami handlem raczej za wiele, niż za mało. Ormianie, Grecy, Lewantycy są najwięcej przegnanymi handlarzami na świecie. Znacniejsza liczbą żydów z Królestwa tego żywiołu pomnożyć już nie można, bo bieda byłaby większa, niż obecnie. Wchodziłoby jedynie w rachubę przeniesienie ich jako pracowników na roli. Autor jednak twierdzi, że żydzi tak niesosowni są do tego rodzaju pracy, iż większość przerzuciłaby się na handel. Pozostawiając na uboczu problem, czy można odwrócić ręką naród handlowy zmienić w naród rolny, prof. Philippson roztrząsa kwestję, czy Palestyna, przez syonistów wymarzona jako samodzielne państwo żydowskie, odpowiada istotnie warunkom wymagającym. 30 tysięcy kilometrów kwadratowych wynosi jej powierzchnia, równa się zatem obszarowi Pomorza. Kraj taki wielkiej liczby pomieścić nie może, a teren wapienny, klimat w lecie gorący, bez lasów, bez większej vegetacji, nie sprzyja kolonizacji. Mieszka tam obecnie 900 tysięcy ludzi, miejsca byłoby jeszcze, według autora, na co najmniej 300 tysięcy.

Podobnie niekorzystne warunki istnieją w całym państwie tureckim. Wprawdzie obszar jego wynosi 1,8 miliona kilometrów kwadratowych, a liczba ludności tylko 21 milionów, lecz niski stopień rozwoju gospodarczego nie pozwala na wyżywienie większej liczby ludzi. W północnej, zachodniej i południowej części Malej Azji można uprawić rolnictwo bez sztucznego nawadniania, lecz rozmiary ziemni zdanej do uprawy nie są tak wielkie, a gdyby jeszcze kilka milionów więcej wyżywić mogła, parceli takich w kilku latach wyszukać i uprawić nie można. Przez polepszenie metod gospodarczych możnaby osiągnąć gęstsze zaludnienie, byłoby to jednak pracą licznych dziesiątek lat.

Druga, większa część Turcji, składa się z obszarów, które można uprawiać tylko przy pomocy sztucznego nawadniania. Są to: Sydek Azji Mniejszej, Armenia, części Syrii i niemal cała Mezopotamia. W krajach tych mieszka przeciętnie 9 mieszkańców na kilometr kwadratowy, lecz roli zdanej do kultury jest tutaj bardzo mało. Jedynie w Armenii jest pewna próżnia, a co do temperatury kraj ten podobny jest zachodniej Rosyi. Armenia najwięcej byłaby odpowiednią dla kolonizacji żydów z Królestwa Polskiego. Lecz, zdaniem prof. Philippsona, przeszkadza temu fakt, że odcięta jest od komunikacji, że brak tam szos i kolei, że panuje niepewność polityczna.

W Górnej Mezopotamii i w Babilonii możnaby za pomocą odbudowania zakładów dla nawadniania stworzyć możliwość kolonizowania kilku milionów dusz, lecz dla budwy kanałów takich potrzebne są pieniądze, a klimat znów tego kraju nie odpowiada w zupełności ludziom, przyzwyczajonym do klimatu północnego. Mezopotamia należy do ziem, w których największe panują upały latem.

Autor kończy konkluzją, że emigracja żydów do państwa tureckiego z przyczyn wymienionych jest niemożliwa.

„Nowsze Dzieje Polski”.

Pod powyższym tytułem („Neuer Geschichte Polens”) wyszedł świeżo I tom, którego autorem jest E. Zivier. Zawiera on dzieje Zygimuntów i Zygimunta Augusta (1506 — 1572). O drobiazgowości tej pracy dowodzi jej rozmiar. Na 23 lat dzieł autor spotrzebował 294 stron druku. Dzieło pełne jest dokumentów dyplomatycznych i prawnospołecznych z tej epoki. Błąk zaś danych dotyczących rozwoju kulturalnego i ekonomicznego. Dla historyków dzieło Ziviera jest bardzo cenne.

Z życia wygnańców.

O opiekę nad wysiedleńcami.

W dzisiejszym artykule wstępnym piszemy o rządowym projekcie rosyjskim, którego celem jest objęcie opieki nad wysiedleńcami instytucjom społecznym i organizacjom narodowym, a przekazanie jej urzędnikom państwowym i policji. W artykule wymienionym podajemy główne głosy przeciwników tego projektu, wygłoszone na zebraniu specjalnej rady opieki nad wychodźcami. Jako uzupełnienie podajemy tu treść przemówienia, wygłoszonego na tej radzie przez b. posła Wł. Grabskiego.

P. Grabski starał się przekonać ministerium, by porzuciło nieufność w stosunku do organizacji społecznych i spojrzalo na sprawę z państwowego punktu widzenia.

„Jest to olbrzymie nieporozumienie — mówił Wł. Grabski — gdy organizacje narodowe i społeczne uważa się jako prywatne instytucje oświatowe i dobroczynne. Komitety związków miast i ziemstw jak również komitety narodowe są to instytucje państwowe w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa. Zadanie ich polega na tem, by nie znikły całe pokolenia obywateli rosyjskich. Czterem takim pokoleniom grozi zguba, a my tutaj rozmawiamy o powadze władzy gubernatorskiej. Ministerium uważa, że rola organizacji narodowych i społecznych skończyła się. Zwraca się więc do nich: „Poszli precz!” Ale my odejść nie możemy, znamy bowiem poczucie swej odpowiedzialności.

„Ruch wysiedleńczy ustał, ale przejdzie kilka miesięcy i może on wznowić się z nową siłą. Musimy być przygotowani na to. Z punktu widzenia interesów państwowych, interesów zachowania pokoleń obywateli rosyjskich, organizacji społecznych i narodowych należy nie niszczyć, ale je rozmnażać”.

Odczyty polskie w Petersburgu.

Pierwsza serya odczytów literackich p. R. Kwiatkowskiego w Petersburgu została, jak donoszą pisma petersburskie, zakończona, pozostawiając jaknajlepsze wrażenie wśród słuchaczy. Z tego też powodu serya druga rozpoczyna się bezpośrednio po skończeniu pierwszej. Poszczególne odczyty będą się odbywały, jak dotąd, co niedzielę w „Ognisku Polskiem”. Temat, zapowiedziany na niedzielę pierwszą, obejmuje prelekcję o „Elu” (Kazimierzu Laskowym). W odczycie swoim prelegent scharakteryzował całość dorobku poetyckiego niedawno zgasłego pieśniarza rozproszoną po pismach i dotąd nie poddawaną ocenie literacko-artystycznej. (WAT.)

Wileński Kom. Obywatelski.

Jeszcze na parę miesięcy przed zajęciem Wilna, posełowie Meyszowicz i Raczkowski rozpoczęli starania o zalegalizowanie wileńsko-kowieńskiego komitetu obywatelskiego. Starania te wówczas natrafiły na odmowne stanowisko władz rosyjskich, które uważały, że utworzenie takiego ciała jest przedwczesne. Komitet zalegalizowano dopiero we wrześniu, już po zajęciu Wilna. Prezydium komitetu ukenstytuowało się w sposób następujący: pp.: Końca prezes, E. Kudrewicz wiceprezes, M. Maliński sekretarz i M. Jałowicki skarbnik. Komitet wileńsko-kowieński mieści się chwilowo w lokalu Tow. rolników, poszkoconych przez wojnę. Gdy komitet został zalegalizowany, wydano mu na jego potrzeby 300.000 rb.

Komitet stawia sobie zadanie następujące: stwierdzenie szkód, wyrządzonych przez działania wojenne, uregulowanie unormowania sprawy wydawania odszkodowania za wyrządzone szkody, powołanie w zajętych miejscowościach gub. wileńskiej i kowieńskiej organizacji obywatelskich, które zajmą się potrzebami ludności miejscowej, przygotowanie materiałów do wznowienia warsztatów rolniczych na miejscu, opieka nad wychodźcami, zwłaszcza zaś przygotowanie ich powrotu. (WAT.)

Na powrót do kraju.

Podług pism petersburskich, została w stolicy Rosyi ostatecznie zarejestrowana ustawa „Tow. funduszu na powrót do kraju imienia s. p. posła Lubomira Dymczy”. (WAT.)

Bar Sokolów polskich.

Pisma petersburskie donoszą, iż „Sokol Polski” w stolicy Rosyi otrzymał od Związku Sokolów Polskich w Stanach Zjednoczonych na dzieci polskie 45.000 rb. Cofnana ta złożona na skutek znanej już odezwy członka Rady państwa Czesława Karpińskiego w sprawie ratowania dziatwy polskiej. (WAT.)

Wieści z Rosyi.

Pomoc dla Galicji.

„Now. Wrem.” pisze, że władze rosyjskie zajmują się obecnie kwestją, jak przyjąć z pomocą ludności Galicji wschodniej, znajdującą się w okupacji rosyjskiej. Kierujące koła rosyjskie doszły do przekonania, iż obecnie materialne i kulturalne położenie ludności tej, szczególnie zaś w powiecie tarnopolskim, jest wprost nie do wytrzymania. Jednocześnie zwracają kolom tym w prasie petersburskiej i kijowskiej uwagę, iż projektowana pomoc przyjąć powinna w czasie jaknajkrótszym i musi mieć charakter systematycznej organizacji. (WAT.)

Prowiantowanie ludności.

W Rosyi ma nastąpić centralizacja wszystkich instytucji, mających na celu równomierne zaprowiantowanie całej Rosyi w najbardziej konieczne artykuły żywnościowe, przedmioty opału itd. Na czele tej organizacji mają stanąć ministrowie spraw wewnętrznych i kolei; wykluczeni będą gubernatorzy, którym powszechnie przypisują winę, że w Rosyi zapanował w tym zakresie zupełny chaos. (WAT.)

Ostatnie dni Serbii.

Pod tytułem „Ostatnie dni Serbii” „Birż. Wied.” zamieszczają artykuł, zawierający obszernie sprawozdanie bałkańskiego korespondenta wojennego. Autor podkreśla w swych opisach, iż Serbia nie była w stanie pomimo bohaterstwa swych wojsk podolać przemocy przeciwnika, ale jednocześnie wyraża zdanie, że Bułgarom samym bez poparcia Niemców i Austriaków nigdy nie byłoby się udało rozgromienie militarne Serbów. Serbia stała się zatem ofiarą dezorganizacji panującej dawniej wśród czwóroporozumienia. (WAT.)

Wspólna akcja banków.

Wspólna narada banków rosyjskich odbyła się w tych dniach w Petersburgu przy bardzo licznych udziale przedstawicieli finansowego świata rosyjskiego. W naradach wzięli udział reprezentanci rosyjskich instytucji bankowych z obu stolic państwa, oraz z Kijowa Charkowa i in. Przebieg konferencji był podług sprawozdania zamieszczonego w „Birż. Wiedomościach” nader ożywiony. Narady toczyły się głównie koło kwestyi ewentualnego podjęcia przez banki rosyjskie wspólnych wojennych operacji finansowych, oraz ogólnego podwyższenia podczas wojny pensyi wszystkim urzędnikom bankowym. Konferencje doprowadziły podobno do pomysłu jednego skutku. (WAT.)

Rozmaitości.

Katastrofa kolejowa.

Pociąg pociąg Calais — Paryż wykołofał się w pobliżu miasta St. Denis. Liczne ofiary 10 zabitych i 15 ciężko rannych. Katastrofa nastąpiła na moście za miastem, które pociąg minął z szybkością 80—90 kilometrów na godzinę. Rozbitych zostało 7 wagonów osobowych, lozomotywa i wagon bagażowy.

Odezwa do apasów.

Nie tylko w samym Paryżu, lecz również w mniejszych miastach i miejscowościach Francji z dnia na dzień mnożą się apasze i dają się we znaki policji francuskiej, która szczególnie w ostatnich miesiącach wojny nie może się jakoś z nimi uporać. Gazeta „Gaulois” przytacza dosłownie odezwę burmistrza miasteczka francuskiego Essonnes, wydaną do apasów, a którą rozlepiono na murach domów: „Nędznicy! nie znam waszych nazwisk, ani waszych kryjówek. Wiem wszakże, że jesteście nędznicy i wandalami. Co czynicie, gdy wasi ojcowie, bracia i synowie w polu przelewają krew za ojczyznę? Dozuszacie się bezcelestw z zniszczenia do złoego. Kłócicie drzewa, łamiecie parkany, rozbijacie ławki. Uprawiacie niesłychaną swawolę!... Możnaby pomyśleć, że chodzi tu o wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu i, że wybrki współobywateli zmusiły pana burmistrza do wystosowania do nich powyższej odezwy.

Dział ekonomiczny.

O przyszłość naszego przemysłu.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć napewno, jakie zmiany w bycie naszym przyniesie przyszłość najbliższa, po skończeniu wojny. To jedno tylko jest pewnym, że przyszłość ta na innych musi być oprze podstawach, niż przeszłość naszego bytu.

Co stanie się z naszym przemysłem? Nawet na to pytanie trudno dać odpowiedź ściśle określoną. Przynajmniej wczoraj głos znawcy tej sprawy, człowieka bezstronnego, Niemca, który twierdzi, że przemysł tkacki ma w Polsce wielką przyszłość przed sobą.

Wogóle jednak panuje przekonanie, że przemysł nasz nie będzie już mógł liczyć na stosunkowo łatwe do zdobycia rynki wschodnie. Zagrożony przez konkurencję Zachodu, zostanie się tylko w tym wypadku, jeśli wytworzy odpowiednie organy walki o własny byt. Produkowaniu temu daje wyraz „Kuryer Polski” i słusznie twierdzi, że przemysł nasz musi wykonać potężny wysiłek twórczy, aby technicznie i organizacyjnie stanął na poziomie pracy XX stulecia.

Polska nie ma i nie będzie miała kolonii. Dostęp do morza dla niej jest aż nadto problematyczny. W gospodarce świata, w zaborczym pochodzie finansowego kapitału europejsko-amerykańskiego udziału czynnego brać nie będziemy. Nie ilość więc, nie ekspansja staną się hasłami naszego przemysłu, ale jakość i wysoki gatunek wyrobów.

„Należy podnieść poziom polskiej pracy — pisze „Kuryer Polski” — musi się w Polsce wytworzyć nowoczesny typ przemysłowca, wynalazcy, organizatora i kucpa. Atoli, nie tylko ci „captains of industry”, jak ich nazywał Carlyle, stanowią o rozkwicie przemysłu; sztab generałów musi mieć odpowiednio wykwalifikowane kadry żołniersze. Nowoczesna kultura techniczna stawia bardzo wysokie wymagania robotnikowi.

Znawcy amerykańskich stosunków, np. Levasseur, zaznaczają, iż rozwój przemysłu zawdzięczają Stany swym wykwalifikowanym robotnikom. Pewien przemysłowiec angielski (Barrows) mówi: „Skąd pochodzi, iż przędza z naszych fabryk jest bardziej miękka i lepsza, niż gdzieindziej? Każdy fabrykant może przecież nabyć tę samą wełnę i maszyny. Wyższość fabrykatów angielskich pochodzi stąd, iż robotnik nasz więcej umie, niż robotnik innych krajów”.

Otto Hammezer, autor znanej książki „O przyczynach postępu technicznego”, zwraca uwagę, iż ogólne i techniczne wykształcenie robotnika przemysłowego staje się jednym z najważniejszych postulatów wysoko rozwiniętej techniki”.

Zbytne obawy o losy przemysłu naszego żywicieli nie należy. Wiadomo przecież, że przemysł polski rozporządza zdolnym i inteligentnym materiałem roboczym. Robotnicy nasi w centrach przemysłowych Niemiec znani są ze swych zdolności i wydajności pracy. Ale materiał ten jest jeszcze surowy. Zupełny niemal brak szkolnictwa zawodowego okropny stan nauczania początkowego i dopełniającego, warunki polityczne, które uniemożliwiły zrzeszenie się robotników w celach walki o lepsze warunki płacy i pracy, oraz cały szereg innych czynników natury społeczno-politycznej sprawiły, iż klasa robotnicza w Polsce nie stoi na poziomie, na jakim stać by mogła. W pierwszej mierze cierpią na tem przemysł.

Najbliższym zadaniem, do którego musimy jak najprędzej i najenergiczniej przystąpić, jest wykształcenie rzemieślników.

Przed nami leży olbrzymia praca zorganizowania szkolnictwa zawodowego, elementarnego i dopełniającego. Jest do zrobienia wszystko, — pisze dalej „Kuryer Polski” — korzystając z pewnych warunków politycznych, pracę tę już poniekąd zapoczątkowano. Założono dwie szkoły rzemieślnicze, a niedawno dzienniki doniosły, iż Wydział Oświecenia zajął się sprawą nauczania młodzieży rzemieślniczej. Uznano za wadliwą dotychczasową organizację kursów dla terminatorów; zwrócono słuszną uwagę, iż nauczanie to nie powinno się odbywać w niedzielę, jak dotąd, gdyż jest to dzień odpoczynkowy. Jeszcze słuszniej zaproponowano, aby lekcje dla młodzieży rzemieślniczej nie odbywały się raz na tydzień, jak dotąd, ale co najmniej trzy razy. Zmiany takie nie wymagają komentarzy, są zupełnie usprawiedliwione.

Na drodze prowadzącej do podniesienia poziomu wykształcenia naszych rzemieślników niejednym z dotychczasowych zwyczajów, niejedno z dotychczasowych urządzeń musi być zmienione. Ale uwidaczniające się już dziś rozumienie wśród ogółu tych zadań i tych potrzeb budzi nadzieję, że o przyszłość przemysłu naszego dbać będziemy i że mu upaść nie damy.

Zmniejszenie konsumpcji piwa.

Rada Związkowa uchwaliła rozporządzenie, którego mocą ilość jęczmienia, którą otrzymują browary, zmniejszoną zostanie znowu o jedną piątą. W ten sposób zmniejszy się konsumpcja piwa. Rozporządzenie powyższe obowiązuje natychmiast.

Podatki wojenne.

„Frankfurter Ztg.” zamieściła obszerny artykuł, omawiający konieczność uregulowania finansów państwa już w czasie wojny.

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w półrocznej „Norddeutsche Allgem. Ztg.”, gazeta frankfurcka zaznacza, że w latach rządowych nastąpiło zrozumienie, w jaki sposób wydatki wojenne powinny być pokryte.

„Nie tak dawno jeszcze temu — powiada — uznawano ogólnie angielską teorię, iż koszt każdej wojny powinny być pokrywane głównie podwyższonymi podatkami a w małej tylko części pożyczkami.

Anglicy wyciągnęli tę naukę ze smutnych doświadczeń, bo państwowy dług angielski, dochodzący przed wojną do przeszło 14 miliardów marek, zaciągany był na pokrycie wydatków wojennych począwszy od r. 1793, podczas, gdy państwowy dług niemiecki obracał się w większej części na cele dające zyski (upaństwowienie kolei, zakupno kopalni, na domeny, poczty itp.). Podczas gdy Niemcy — państwo całe i poszczególne kraje — przed wojną prawie zupełnie długów nie miały, ponieważ pożyczki pokrywały wartość nabytych za nie obiektów, na Anglii ciążył od wieku już dług miliardowy, który trzeba było oprocentować z pomocą podatków. Nie więc dziwnego, że wyciągnięto z tego naukę, że koszty wojny muszą być w znacznej części pokryte w czasie wojny jeszcze przez podatki.

Przeciwko tej teorii podnosiły się głosy, poważne, zaznaczające, że sum takich, jakich potrzeba na prowadzenie współczesnych wojen, nawet w małej części nie można pokryć podatkami w czasie wojny, i w takim czasie srebro podatkowej przyrękać nie należy.

Faktyczny przebieg wojny potwierdził zapatrywania owych krytyków. Wobec wydatków bezpośrednich wojennych, wynoszących dziennie w Niemczech 70 — 80 milionów marek, w Anglii 90—100 milionów, nie można nawet marzyć, by wojna dała się prowadzić jedynie z pomocą podatków. Można jednak myśleć o tem, aby bezpośrednio po zawarciu pokoju ciężar owego miliardowego długu zepchnąć na barki obywateli, wedle wysokości ich majątku i przesunąć ciężar państwa na jego członków. W czasie jednak wojny trzeba zaspokajać potrzeby z pomocą pożyczek. Tak też robią wszędzie. Wykazało się jednak jeszcze coś innego, czego owi krytycy nie przewidywali, tj. że współczesne wojny nie kończą się w kilku miesiącach, ale trwać mogą lata. Z tego wynika, że oprocentowanie pożyczki wojennej już w czasie wojny sprawiać musi trudności, a co zatem idzie, już w czasie wojny trzeba pomyśleć nie o pokryciu kosztów wojennych, ale o oprocentowaniu tych kosztów i wyrównaniu popytu przez wojnę równowagi pomiędzy dochodami a rozchodami.

Wyrównanie to jest koniecznym. Uznano to już w Anglii, gdzie nie na prowadzenie wojny, ale na oprocentowanie pożyczki wojennej i pokrycie ubytków w dochodzie podatki znacznie podwyższono. Uznano to już w Prusach i innych państwach związkowych i w miejsce obniżonych dochodów podwyższono podatki, na razie jeszcze nieznacznie. Jak wskazuje artykuł „Norddeutsche Allgem. Ztg.”, uznano to również i w Rzeszy. „A powtarzamy — powiada „Frankfurter Ztg.” — dobrze się stało, że to uznano”.

Cyfr, któremi wojna obecna nauczyła nas operować, są tak fantastyczne, że moglibyśmy łatwo stracić wszelką miarę oceny, gdzie kończy się co dozwolone, a gdzie rozpoczyna się nieporządek. W tym przypadku reguluje sprawę rząd: etaf bieżący musi być doprowadzony do porządku w czasie wojny, i w czasie wojny musimy bronić od upadku nasze finanse. Jest to jedynie dobra, jedynie zdrowa polityka finansowa.

Nowe podatki państwowe są wreszcie pożyteczne jako środek wychowawczy ludu. Przyczynia się bowiem do zrozumienia, że to co stać się musi, zostanie z powagą przemysłane a dokonane z dumą i ofiarnością, choć bez przesadzonych przechwałek. Nowe podatki nakłaniają do oszczędności tych wszystkich, którzy wbrew wszelkim napomnieniom, korzystając jedynie z większych obecnie dochodów, nie szepczą sobie niczego, nie pomni, że z żywnością i surowcami oszczędnie bardzo obchodzić się muszą, a dla importu zbyt kosztownych towarów z zagranicy niczego w zamian nie mamy, bo większa część naszego wywozu zupełnie odcięta została. To napomnienie do oszczędności w czasie wojny da się o wiele skuteczniej przeprowadzić z pomocą nowych podatków, aniżeli słowami.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestya, jakie nowe podatki państwo ma stworzyć. Nie ma wątpliwości, że potrzebne sumy dadzą się zebrać — po wojnie znacznie większe sumy będziemy musieli zbierać. Trudności są jedynie technicznej natury; leżą w niedostatecznej budowie systemu finansowego państwa, który nie pozwalał ściągać podatków bezpośrednich. Półroczne oświadczenie głosi, że „projekty rządów związkowych w łączności z podatkami koniecznymi dla poszczególnych państw związkowych i komuna, rozdzielone zostaną sprawiedliwie, oszczędzając ciężarów słabszym o ile to będzie w możności”. Brzmi to pocieszająco.

Ale kto sobie uprzytomni, o ile podatki muszą być rozszerzone, ten zbyt optymistycznymi nadziejami ludzić się nie może.

Sekwestr towarów tkackich i dzianych.

Z dniem 1 lutego weszło w Niemczech w życie nowe rozporządzenie, dotyczące sekwestru i spisu towarów tkackich i dzianych (t. zw. trykotaży). Rozporządzenie to, wydane w miejscach dotychczasowych, obejmuje wszystkie towary tkackie i dziane (Web-und Wirkwaren), niezależnie od tego, czy sporządzone są z wełny owczej, mory, sierści wielbłądziej, alpaki, kaszmiru i innych włosów zwierzęcych, z wełny sztucznej, bawełny sztucznej, i innych włókien roślinnych, z odpadków i mieszanek pomienionych tylko przędz albo z rozmaitych przędz wspólnie także z użyciem papieru.

W szczególności odnosi się nowe rozporządzenie do: 1) matery na wierzchnią odzież dla wojska, marynarki, urzędników i więźniów; 2) do kołder do spania i der na konie (wojłoków) i matery na kołdry i dery; 3) do wyrobów trykotowych męskich; 4) do kolorowej matery na bieliznę i odzież dla chorych; 5) do kolorowych matery na podszewki; 6) do surowych i bielonych matery na bieliznę i podszewki, matery do ubrań drylichowych; 7) do sukna żaglowego i na płachty; 8) do matery na miechy do piasku.

Na wszystkie powyższe wymienione przedmioty nakłada się areszt. Sposób sekwestru i podlegające sekwestrowi ilości są rozmaite, na co dają dokładny pogląd osobne tablice poglądowe.

Sekwestr odnosi się także do przedmiotów będących w fabrykacji, o ile wyrób został ukończony, oraz do przedmiotów, które przez składowanie władzy wojskowej lub marynarskiej zostały odstawione, albo które zostały sfabrykowane w sposób niedozwolony.

Rozporządzenie przewiduje szereg przepisów wyjątkowych. Między innymi nie podlegają sekwestrowi przedmioty już używane lub znajdujące się w użyciu; dalej te zapasy, które są mniejsze od oznaczonych zapasów minimalnych; wreszcie wszystkie znajdujące się w dniu 1 lutego w zapasie przykrojone matery, wszystkie przedmioty, co do których dostawy dla niemieckiej armii lub marynarki zawarty został do 1 lutego układ specjalny, po za tem 25 procent zapasów, które w dniu 1 lutego znajdują się w posiadaniu składów konfekcyjnych lub w szwalniach społeczno-dobroczynnych, oraz przedmioty, które po 8 grudnia 1915 r. sprowadzone zostały z zagranicy.

Obłożone aresztem przedmioty, które aż do dalszej decyzji przechować należy osobno od zapasów wolnych od sekwestru, podlegają obowiązkowi zgłoszenia. Miarodajnymi dla obowiązku zgłoszenia są zapasy z dnia 1 lutego 1916 r. Pierwsze zgłoszenie nastąpić winno do 1 marca 1916 r. pod adresem: Webstoffmeldeamt der Kriegs-Rohstoffabteilung des Königlich-Preussischen Kriegsministeriums. O formularze do urzędowych zgłoszeń zwracać się należy do Izby handlowych. Do zgłoszenia dołączają należy próbę z każdego artykułu, podlegającego obowiązkowi zgłoszenia. Prócz tego każdy, który ma obowiązek zgłoszenia, prowadzić musi księzkę składową, z której widoczna być musi każda zmiana w zapasach i ich użytkowanie.

Rzeczony urząd — Webstoffmeldeamt der Kriegs-Rohstoff-Abteilung — jest upoważniony do przekazania prawa własności do obłożonych aresztem przedmiotów na inne przez urząd ten oznaczone osoby. Przy ministerium wojny utworzony został zarazem wydział dla oceny tkanin: wydział ten będzie się starał zasadniczo przeprowadzić nasamprzód ugodę z właścicielem obłożonych aresztem przedmiotów. Jeżeli ugodą nie nastąpi, natenczas ustanawia cenę sąd rozjemczy Rzeszy dla potrzeb wojennych.

Wywóz ze Stanów Zjednoczonych do Rosji.

„National City Bank” w Nowym Jorku ogłasza corocznie sprawozdanie szczegółowe dotyczące handlu wywozowego amerykańskiego. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że ogólna suma towarów wywiezionych do Rosji w r. 1915 była 6 razy większą od takiejże sumy z r. 1913-go. Wyniosła mianowicie w r. 1915 około 300 milionów dolarów, wobec niespełna 50 milionów z r. 1913-go. Trzecia część ogólnej ilości tego wywozu szła ze wschodnich wybrzeży Stanów przez Kanał Panamski i ocean Spokojny do Władystoku, a dalej kolejną syberyjską. Prawie cała reszta kierowana była przez ocean Atlantycki do Archangielska.

Spekulacja tytoniem.

Pod tym tytułem pisze „D. W. Ztg.”: Pomimo monopolu i surowych kar za przekroczenie przepisów monopolowych, zabroniony handel rosyjskimi papierosami i tytoniem odbywa się na szeroką skalę. W rękach handlarzy znajdują się jeszcze wielkie zapasy rosyjskich papierosów i tytoni, które sprzedawane są z podwyższoną ceną o 100 do 200 proc., znajdując zawsze chętnych nabywców. Również i monopolowe papierosy nie są sprzedawane po oznaczonych cenach i handlarze często zwiek-

szają je, zwłaszcza przy obrachunkach w rosyjskiej monecie. Możeby więc cenę sprzedażną papierosów oznaczyć także w monecie rosyjskiej dla zapobieżenia tej spekulacji.

Handel bydłem w Prusach.

Handel bydłem w Prusach uregulowany zostanie w ten sposób, że od 15 lutego dla każdej prowincji utworzone zostanie stowarzyszenie (spółka) handlarzy bydła. Do tej spółki muszą należeć wszyscy handlarze z prowincji i spółki rolnicze trudniące się handlem bydła. Mogą do niej należeć wszyscy rzeźnicy, którzy bydło kupują, handlarze i spółki rolnicze z innych obwodów. Zarząd wystawi każdemu członkowi legitymację i tylko ten będzie mógł zakupywać bydło, który wykaze się kartą legitymacyjną. Ktoby kupił bydło bez owej karty, albo sprzedał takiemu, który karty legitymacyjnej nie posiada, naraża się na karę więzienną do pół roku lub pieniężną do 1,500 marek.

O nasiona.

W handlu nasieniem odczuwa się brak nasion ogrodowizna, oraz roślin strączkowych, niezbędnych dla uprawy na r. b.

Wobec tego wszystkie istniejące w kraju ekupowanym organizacje rolnicze, oraz związek kółek rolniczych zwróciły się do władz z memoriałem o dostarczenie szerokiemu ogółowi rolników i właścicielom nasion ogrodowizna, lub wydanie pozwolenia na zakup ich w państwach neutralnych.

Kursy krawieckie.

Zarząd klas Rzemieślniczo-Przemysłowych warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na posiedzeniu odbytem w spółdzielni podstarszego i przedstawicieli cechu krawców, oraz delegata Sekcji Krojczych Stowarzyszenia Rzemieślników Chrościan, postanowił otworzyć w miesiącu bieżącym czteromiesięczne, wieczorne kursy krawieckie kroju ubrań kobiecych i męskich. Zapis na kursy, na których wykładane będą: krój ubrań kobiecych, krój ubrań męskich, rysunek, rachunkowość handlowa i towaroznawstwo, przyjmują od dziś Kancelarya klas (Składowa nr. 3) codziennie, prócz świąt, w godz. od 6 do 9 wiecz. Na kursy te przyjmowani są: majstrowie, mistrzyni, czeladnicy, podmistrzynie cechu, oraz osoby dłużej lata pracujące w krawiectwie, umiejące samodzielnie odrobić sztukę. Pożądany jest pośpiech w zapisie, gdyż wykłady należy rozpocząć w dniu 14 b. m., aby je ukończyć przed latem. Na każdym z kursów może być przyjętych 30 osób, pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje członkom cechu krawieckiego.

Mleko warszawskie.

Na ostatnim posiedzeniu tygodniowym warszawskiej inspekcji sanitarno-weterynaryjnej obradowano nad zorganizowaniem nadzoru sanitarno-weterynaryjnego nad mlekiem i nad sposobami jego badań. Magister Koskowski w krótkości zestawiał sposoby ułatwienia i uproszczenia badań. Zastanawiano się nad ustaleniem obowiązującej normy tłuszczu sprzedanego mleka. Obowiązująca dotychczas norma 2,5 proc. zdaje się być zbyt niską. Zaproponowano podnieść ją do 3 proc. Ustalenie atoli normy uzależniono od wyników zaprojektowanego badania mleka, pochodzącego od wszystkich krowiarni z całego miasta. Jest to ogromna praca, która prędko wykonana być nie może. Wobec braku funduszy na powyższy cel, magistrat Koskowski zaproponował przeprowadzenie tych badań we własnym laboratorium bezinteresownie. Dostarczeniem próbek mleka p. Koskowskiemu przyrzekli zająć się okręgowi lekarze weterynaryi przy pomocy opiek sanitarnych.

Z dyskusji okazało się, że Warszawa spożywa mleko bardzo lichy. Zaledwie 7 proc. dowożonego mleka zasługuje na nazwę mleka pełnego. Reszta, to jest 93 proc., stanowi mleko zebrane, rozcieńczone wodą lub fabrykowane. Pod względem czystości większą część zarówno mleka dowożonego, jak pochodzącego z krowiarni warszawskich, uraga elementarnym wymaganiom higieny. Prawie wszystkie krowiarnie warszawskie są wstrętnie brudne, urządzone najjeździej pomiędzy ustępem a śmietnikiem; mleko rozlewa brudny mleczarz w brudnej oborze lub tuż przy śmietniku, kloziecie lub w brudnej kuchence. Obory są brudne, duszne, krowy brudne, pokryte nawozem, wymion nie myje się, dojący są brudni i nie uznają białego fartucha i mycia rąk.

Wobec niemal powszechnego niechlujstwa krowiarni uporządkowanie produkcji i handlu mlekiem napotyka na nieprzezwyciężone trudności.

Z targu łódzkiego.

Na wczorajsze targi, z powodu przynorku, kartofli nie dowieziono. Masło na targu płacono po 3 rb. 50 kop. za kwartę, śmietana po 1 rb. 20 kop. za kwartę, jaj po 1 rb. 20 kop. za mendel, jabłka 11 kop. za funt, kury od 3 do 4 rb. sztuka, zające od 3 do 3 rb. 50 kop., króliki od 50 kop. do 2 rb.

Obóz pod Saloniką.

P. Wanda Zembruska pisze do „Gazety Wieczornej“ w liście z drogi do Saloniki, odbitej w styczniu:

Przybyliśmy do Dramy.

Drama jest miastem niewielkiem, wstrętne brudnym i cuchnącem. Wązkie kamieniste uliczki, pełne błota. Drewniane parterowe domy w „stylu“ tureckim i budy, w których jaskrawe materye, koronki i tanie świecidełka sprzedawane są razem z oliwkami, serem i ryżem. Wiele domów napół zburzonych albo spalonych, przypomina ostatnią wojnę bałkańską.

Od Dramy rozpoczynają się najlepsze pola tytoniowe greckiej Macedonii, gdzie co drugi człowiek jest handlarzem tytoniu. Od Seres linia cała jest zawałona transportami koalicji ściągającej ku Salonikom.

Poraz pierwszy miałam sposobność zobaczyć obojętność, z jaką odnoszą się Grecy do swoich nieproszonych gości. Zdają się nie zniechęcać ich widzieć. Gdyśmy potem przejeżdżali przez obozy wojsk anglo-francuskich, ani jeden Grek nie spojrział na nie przez okna pociągu. Ma się wrażenie, że dzieje się tak za obopólnym milczącym porozumieniem, z czego obie strony zdają się być zadowolone.

Droga z Seres do Dojrana jest rzeczywiście zawałona. Szybkie cofanie się wojsk koalicji na nową linię obronną i przenoszenie na tę linię materjałów i wojsk z Salonik wniosło niesłychane zamieszanie.

Krytyczna linia zaczyna się zaraz za Doj-

ranem, gdzie kolej, skręcając na północny zachód łukiem wielkim; dotyka granicy bułgarskiej.

Do Dojrana przyjechaliśmy późnym wieczorem. W dali, po drugiej stronie jeziora, mrugają światła Dojrana, zajętego dziś właśnie przez wojsko bułgarskie.

Osiem dni temu znajdował się tutaj obrębni obóz angielski, z setkami samochodów i całym parkiem aeroplanów. Angielski sztab tutaj miał swoją kwaterę. Jako ślad po nich pozostało niezliczone mnóstwo pudełek blaszanych od konserw mięsnych i kompotów. W srebrzystych ich wnętrzach odbija się światło księżycowe.

Zawieramy znajomość z jakimś oficerem greckiego sztabu, który nas bierze na Włochów i prosi do jakiejś drewnianej budy na „znakomite wino“. W budzie przy jedynym stoliku siedzą dragooni francuscy w błękitnych szalowych hełmach. Francuscy dragooni śmieją się i rozmawiają wesoło jak gdyby byli u siebie. Z mowy ich wnoszę, że pochodzą z południowej Francji. Twarze ich mocno opalone, mundury dobrze zniszczone wskazują, iż należeli „pracowali“.

Oficer grecki objaśnia nam, że ci dragooni należą do najbardziej pod linię nieprzyjacielską wysuniętej placówki anglo-francuskiej. Po paru szklankach wina staje się rozmowny i zaczyna narzekać na Anglików i Francuzów, przedewszystkiem na Anglików:

„Piją od rana do wieczora i od wieczora do rana. Za szklankę wina gotowi są wszystko sprzedać, co mają na sobie. Podczas, gdy nasi chłopcy w wicherze i deszczu stoją na war-

tach, Anglicy bawią się wesoło w tingeltanglach, jakgdyby nie było przed nimi nieprzyjaciela i jakby nie byli zmuszeni dopiero co się czołać. Rozkładają się wszędzie, jak u siebie w domu, wysmiewają się z naszych żołnierzy i naszej artylerji. Nasza cierpliwość ma się już ku końcowi“.

„Od Dojrana linia kolejowa biegnie prawie prosto na południe ku Salonice. Późną nocą stanęliśmy w Kitindir. Czuję już, że się weszło w sferę władzy anglo-francuskiej. Na stacji wszystkie linie zajęte towarowymi pociągami, odjeżdżającymi do Saloniki.“

Stacje wszystkie zajęte są jeszcze przez greckie wojska, ale mosty wszystkie w rękach Anglików i Francuzów i wszystkie podminowane. Począwszy od Sarigiol, na prawo i lewo wzdłuż linii kolejowej, rozłożono obozy anglo-francuzów.

Pociąg biegnie wśród namiotów białych, zielonych i brunatnych, stożkowatych i podłużnych, płaskich, wśród małych, składanych domków, wśród taborów koni, szeregów samochodów ciężarowych, trenów, ambulansów.

W Sarigiol ustaje ruch wojsk, jaki zauważyć można od Kitindir. Mimo nocy wszędzie ruch nadzwyczajny. Szare postacie migają koło ognisk, snują się po polu, długie szeregi czarnych samochodów jadą w stronę Saloniki. Wiele wojska obozuje pod gołym niebem. Nie starczyło im widać namiotów, a do domów greckich wchodzić nie wolno.

Tu i tam u podnóża jakiegoś pagórka pracują żołnierze francuscy przy blasku olbrzymich acetylenowych lamp. Fortyfikują.

Na południe od Saloniki gorączkowo kopią rowy, betonują je i zakładają druty kolczaste. Zdaje się, że celem ich jest zamknąć od północy dolinę rzeki Wardar i Galiko. O obie doliny pełne są trzęsawisk; to też budują tu drogi i betonują je.

Wieniec wzgórz otacza obie doliny. Fortyfikują każde z wzgórz, Anglicy pragną uczynić z dolin tych fortece nie do zdobycia. To jest ich druga linia obronna, opierająca się na punktach Giuwesne-Salamli-Topezin. Pierwsza zaczyna się od jeziora Tachyno, przechodzi przez Lahne-Kukusz-Karasull i stąd wzdłuż Wardaru, aż do jego ujścia.

Ma się wrażenie, że Anglicy naprawdę nie mają wcale ochoty wynosić się stąd tak prędko“.

Ucieczka oficerów rosyjskich.

Komendantura obozu jeńców w Gniewie, w Prusach Zachodnich, ogłasza, że z obozu uciekło sześć oficerów rosyjskich, których, mimo natychmiast podjętego pościgu, dotychczas pochwyć nie zdołano. Za wyśledzenie, lub pochwycenie uciekinierów wyznaczono nagrodę.

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski

Wzrost i nakład: Wydawnictwo niemieckie, A. NAPIEJALSKI I C. ZAWILOWSKI.

„POD BLACHĄ“

Jeźdźca w Warszawie
:: Łazienka ::
o parze z kamieniami!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łazienka świeżo
gruntownie odnowiona.

ul. Dobra Nr. 65.

Ceny zastosowane do
dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz częstochowski,

— bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce, —

Cena 33 kop.
(lub 50 ten.)

na rok 1916.

Cena 33 kop.
(lub 50 ten.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKIEJ“ w Warszawie, ul. Chmielna, L. 10,
w Łodzi, ul. Piotrkowska 88.

Biuro Komisowe

„POSREDENIK“

dla handlu, przemysłu i rolnictwa
adwokata Aleksandra Medalisa,

w SOSNOWCU, ul. Mikołajewska Nr. 9.

Adres dla depesz: Medalis-Sosnowiec.

Sprowadza: wszelkie towary z krajów neutralnych bezpośrednio z pierwszorzędnymi firmami

Sprzedaje wagonami: Cukier holenderski. Mydła: szare i do prania. Świeca kompozycyjne. Sól. Herbata Cejlońska. Zapachki szwedzkie. Kawałki szwajcarskie. Słonina amerykańska. Dziej rzepakowy. Oliwa sztuczna do jedzenia. Papier holenderski do pakowania w najlepszym gatunku i inne towary.

Tanio Obuwie



Mejskie od rb. 8.50, damskie, średnie i sportowe.
Wielki wybór najmodniejszych
ST. MARKOWSKI I S-ka, Warszawa, ul. Widok 12, m. 9.
:przełaz hurtowa i detaliczna.



G. O. KÜHN, Łódź, Zgierska 56.

Pożądani—agenci.

Parniki i tartki do kartoni.
Pi ce i wanny ką le owe.
Pobielane kotły żelazne.
Pompki do piwa.
Płowarskie maszyny i aparaty.
Paki i aparaty do szwajcowania żelaza

Introligator

rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warszatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska
Ziłaszcz się do administracji dzien. „Godzina Polska“, ulica Piotrkowska 88

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polską“ prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnym wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.
Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polskiej“.

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tulejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugzeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.50 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.50 Mk.

Vor- u. Zuname:
(imię i nazwisko)

Genauere Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 191

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 18.
Przyjmują od od 10-11 od 3-4

Księgarnia
i Skład papieru

L. Kapłan

KALISZ.

Opieka Dr. med. K. J. DREKSLERA
Bezplodność.

Niezbędna książka dla każdego
małżeństwa.

Cena 40 kop.
Składy główne w księgarniach
Złotnickiego (Piotrkowska 24),
Straucana (Dzielnia 164, 94-2-1)

Ogłoszenia drobne:

Pragnę nauczyć się
czytać i pisać.
Oferty w administracji „Godziny
Polskiej“ pod „Rower“.

Kupię rower
niedrogo. Oferty w „Godzinie
Polskiej“ pod „Rower“.

Potrzebni zdolni agenci
na prowadzenie wiadomości w admi-
nistracji dzien. „Godzina Polska“
Warszawa, Chmielna Nr. 10

Kupię biurko w dobrym sta-
nie, nie drogie. Oferty pod „Biu-
ko“ w administracji dzien. „Go-
dzina Polska“, Warszawa, Chmiel-
na 10.

Historia m. Łodzi,

dla zbiorów prywatnych poszu-
kuje się dokumentów, dotyczących
jego przemysłu i mieszkańców, zwi-
łaszcza roczników gazet i czasopism,
kalendarzów, pamiętników, pism ju-
bilerszowych, druków Stowarzyszeń,
i.t.d. z czasów najodleglejszych do
najnowszych.
Wyczerpujące oferty pod „Historia m.
Łodzi“, proszę składać w administracji ni-
niejszego piśmie.